Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Piątek 26 kwietnia 1929 r. Nr. 74.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

NIGDY

Rokowania reparacyjne w Paryżu, skończą się właściwie niczem, przy akompanjamencie skarg i żalów niemieckich, że komisja znawców nie zbadała jakoby należycie zdolności płatniczej Rzeszy. Ale środek zastosowany przez dr. Schachta nie udał się. Okazało się niemożliwością wyłudzić za spłatę odszkodowań utracone na wschodzie terytorja, osiągnąć przedmiot marzeń pruskich — rewizję granic z Polską.

Zaszła więc potrzeba wyparcia się przez Rząd Rzeszy żądań dr. Schachta, wysuniętych w memorjale, oraz stwierdzenia, że delegat niemiecki, mówiąc o terytorjach rolniczych, które przed wojną rozporządzały nadwyżką produkcji rolnej, nie miał na myśli ziem odstąpionych Polsce...

Bajeczki takie, preparowane w Berlinie, obliczone są chyba na najnaiwniejszych słuchaczy.

Bo przedewszystkiem kogo to posłały Niemcy, jako swego głównego delegata na naradę paryską? Wysokiego dygnitarza, dyrektora Banku Rzeszy, dr. Schachta, człowieka wielce przywiązanego do dawnych, Wilhelmowskich tradycyj. Człowieka, który,—jak świadczy jego rozmowa z przedstawicielem „Journal de Geneve", ogłoszona dopiero teraz, lecz datująca się z 1926 roku, okresu starań niemieckich o wejście do Ligi Narodów, — jest otwartym wrogiem Traktatu Wersalskiego. Żywi on nadzieję, że stracone Alzacja i Lotaryngja, staną się jakimś odrębnem państewkiem, a Eupen, Malmedy, Szlezwig, można także wycyganić od Belgji i Danji. Obiecuje łaskawie nie opiekować się 200 tysiącami Niemców w Tyrolu, ale nigdy, przenigdy nie może zgodzić się na utratę Górnego Śląska i „korytarza". Powiada on:

— Jest to wstyd dla Europy, wstyd dla Ligi Narodów! Kazać nam robić podobne poświęcenia! Czyż nie dość jest, żeśmy opuścili Poznań, który jest miastem niemieckiem.

Miasto kolebka państwowości polskiej, miasto ze wszystkich ośrodków naszych posiadające najwyższy odsetek ludności polskiej, miasto związane wszystkiemi swemi nerwami z resztą Ojczyzny — jest miastem niemieckiem!

Wolne żarty. Dziś opowieściom o niemieckości Poznania nie uwierzą nawet sami Niemcy....

Zresztą wiemy nie od dziś, że Niemcy zmuszone oddać nam zagrabione w drugiej połowie XVIII wieku ziemie polskie, uważają się za srodze pokrzywdzonych. Głoszą nowe prawo moralne, niesłychane nigdzie na świecie, iż grabieżca i przywłaściciel cudzego mienia jest jego prawym właścicielem.

W skargach niemieckich na oderwanie od Prus Pomorza, przez co rzekomo Prusy Wschodnie narażone są na upadek gospodarczy i wymagają ze strony Rzeszy wielkiego wkładu kapitałów, tkwi wielkie kłamstwo. Istnienie „korytarza" wcale nie przeszkadza komunikowaniu się reszty Niemiec z Prusami Wschodniemi. Sami Niemcy nie mogą znaleźć powodów do skarg na funkcjonowanie połączeń kolejowych przez terytorjum polskie i co ciekawsze ruch kolejowy przez korytarz jest obecnie bez porównania żywszy i większy, niż za czasów cesarstwa. Tajemnica słabości gospodarczej Prus Wschodnich tkwi gdzieindziej, mianowicie w tem, że Prusy Wschodnie były i są tylko kolonją niemiecką, niezdolną zupełnie do samodzielnego rozwoju.

Posunięcie dr. Schachta narazie zawiodło. Ale możemy być pewni, że atak będzie powtórzony znowu. Wiadomo też, jak daleko idące nadzieje łączą Niemcy z ewentualnem dojściem do władzy w Anglji Partji Pracy, w której jest tylu takich przyjaciół niemieckich jak p. Snowden. Niemcy będą szturmować. Nie zaśpią gruszek w popiele. Ale nietylko Niemcy, ale i cały świat musi wiedzieć, że Polska nigdy i pod żadnym pozorem wdawać się w targi o miedze swe z sąsiadami nie będzie, że rewizja naszych granic oznacza nową wielką wojnę w Europie, bo Polska nie jest już, dzięki Bogu, rozpadającą się Rzecząpospolitą z XVIII w., lecz Państwem, które wie czego chce i co może.

L. R.

NIEPOWODZENIE NARADY PARYSKIEJ

PARYŻ, (PAT). „Le Matin" pisze, że dzień 23 b. m. wykazał, iż dr. Schacht jest jeszcze dość daleko od zmiany stanowiska. Możliwe, że po zastanowieniu się zechce on pozostawić ciężar końcowego rozwiązania sprawy odpowiedzialnym ministrom.

BERLIN, (PAT). Komunikat konferencji rzeczoznawców paryskich spotkał się w prasie berlińskiej z komentarzami, podkreślającemi z rezerwą rozczarowanie i niezadowolenie, z powodu skąpych wyników konferencji. Prasa demokratyczna i lewicowa przyznaje, że konferencja nie doprowadziła narazie do wyników pozytywnych i że de facto została zakończona.

OSSERVATORE ROMANO

RZYM, (PAT). W wyniku zawarcia Konkordatu laterańskiego dziennik „Osservatore Romana" ma przejść, jak to było przed rokiem 1919, pod bezpośrednie kierownictwo Stolicy Świętej.

Z KOMISJI ROZBROJENIOWEJ

GENEWA. (PAT.). Szw. Aj. Tel. — Przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej omawiała dziś wniosek hr. Bernsdorffa w sprawie powszechnego zakazu używania statków powietrznych do bombardowania. Delegat niemiecki w przemówieniu swem wskazał na straszne zniszczenie, jakie wywołuje wśród ludności cywilnej bombardowanie wielkich miast. Wniosek niemiecki poparł przedstawiciel Rosji sowieckiej, Litwinow, natomiast delegat polski, Sokal, francuski Massigli, brytyjski lord Sushendun i amerykański, Gibson, wypowiedzieli się przeciwko niemu, gdyż wchodzi on poza zakres prac komisji, która nie może wydawać żadnych zakazów, a jedynie przygotowywać ograniczenie lub zmniejszenie zbrojeń.

KOMUNIŚCI I HITTLEROWCY

BERLIN, (PAT). Wczoraj wieczorem w Karlsruhe doszło na zgromadzeniu komunistycznem do krwawego starcia między komunistami, a hittlerowcami, którzy w liczbie kilkuset, uzbrojeni w pałki gumowe i kastety, wdarli się na salę i zaatakowali zebranych. Obecny na zgromadzeniu znany przywódca komunistów niemieckich Maks Hoelz został ciężko pobity i ranny. Policji z trudem tylko udało się opróżnić salę.

POWSTANIE W MEKSYKU

NOGALES, (Arizona) (PAT). Główna kwatera powstańców meksykańskich ogłasza, iż pod Masiaca (stan Sonora) doszło do starcia pomiędzy wojskami powstańczemi, a strażą przednią armji związkowej. W bitwie tej wojska związkowe zostały odparte.

POŻAR BIBLJOTEKI W DUNKIERCE

PARYŻ. (PAT). — „Le Matin" donosi z Dunkierki, iż pożar zniszczył doszczętnie tamtejszą bibljotekę municypalną. Pastwą płomieni padło około 90.000 tomów i cennych przedmiotów, jak rękopisy Brunetto Latiniego uczonego i polityka florentyńskiego, nauczyciela Dantego, niezwykle rzadkie egzemplarze sztychów flamandzkich z okresu renesansu oraz oryginalne dokumenty dotyczące słynnego marynarza francuskiego Jean Barta.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA SYBERJI

MOSKWA, (PAT). Wskutek ostatniego trzęsienia ziemi uszkodzone zostały drogi żelazne. Pociąg Irkuck — Czyta wykoleił się, przyczem 6 osób zostało zabitych, a 9 odniosło rany.

DZIEŃ POLITYCZNY

OBCHODY 1-GO MAJA.

Min. Spraw Wewn. wydało polecenie do władz administracyjnych, by policja w większych ośrodkach przemysłowych przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności dla zapobieżenia ekscesom na tel pochodów 1-go maja.

Dnia 25 b. m. odbędzie się w Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy konferencja, na której ostatecznie ustalony zostanie plan pochodów i akademji 1-majowych. Jak się dowiaduje ajencja PID., wyznaczone mają być różne godziny wyruszenia pochodów celem zapobieżenia spotkaniom i starciom.

PREZES BANKU POLSKIEGO

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret treści następującej:

— Do p. dr. Władysława Wróblewskiego, emerytowanego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego I kl. w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Banku Polskiego na okres pięciu lat. Warszawa, d. 23 kwietnia 1929 r. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Prezes Rady Ministrów dr. Kazimierz Świtalski. Kierownik Ministerstwa Skarbu Ignacy Matuszewski.

POSEŁ RZESZY NIEMIECKIEJ.

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Rzeszy Niemieckiej w Warszawie p. Rauscher powrócił i objął urzędowanie.

DECENTRALIZACJA.

Bawiący w ostatnich dniach w Warszawie niemal wszyscy Wojewodowie złożyli Ministrowi Spraw Wewnętrznych wnioski w sprawie dekoncentracji w administrowaniu państwem. Wnioski te są obecnie rozpatrywane przy współudziale organów Ministerstwa Spraw Wewn. Równocześnie w łonie samego Ministerstwa rozpatrywane są możliwości zdekoncentrowania pewnych kompetencyj t. j. przekazania prawa decyzji z wyższych instancyj na niższe. Czynniki miarodajne zamierzają przelać prawo decyzji na władze niższe, np. z Rady Ministrów na poszczególnych Ministrów lub wojewódzkie władze administracji ogólnej, z Ministrów na wojewodów lub starostów i wreszcie z wojewodów na starostów, ponadto z powyżej wymienionych władz na władze samorządowe.

Po ustaleniu planu działania, dyrektorowie departamentów i naczelnicy wydziałów M. S. W. otrzymali polecenie przedłożenia poza wnioskami wojewodów także wniosków własnych, o ile wnioski wojewodów nie uwzględniają w dostatecznej mierze całokształtu zagadnienia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE.

Zgodnie z wydanym w swoim czasie okólnikiem Min. Skarbu w sprawie ścisłego wykonywania budżetu, przypomniały Ministerstwa podległym urzędom, że przekraczanie preliminarzy budżetowych spowodować może nietylko dyscyplinarną, ale i majątkową odpowiedzialność winnych funkcjonarjuszy państwowych.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

P. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencjach w ciągu dnia wczorajszego: przedstawicieli krakowskiego Automobil-Klubu, prosili go o objęcie protektoratu nad raidem tatrzańskim, przedstawicieli Federacji Pracy Technicznej, którzy zdali sprawę z kongresu w Genewie, prof. Rostafińskiego, który zaprosił p. Prezydenta na wystawę wykresów w C. Z. R., delegację komitetu rozbudowy Gdyni, która zdała sprawę z przebiegu prac komitetu i wreszcie delegację 14-tej dywizji piechoty, która zaprosiła p. Prezydenta na obchód swego dziesięciolecia.

W godzinach popołudniowych od 5-ej do 7-ej p. Prezydent podejmował herbatą szereg posłów i senatorów z klubu B. B. W przyjęciu wzięli także udział członkowie Rządu z Premjerem Świtalskim na czele.

Dnia 24 b. m. o godz. 11 min. 30 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji delegację związku Polskich Czasopism Technicznych i Zawodowych oraz sekcji Polskiej Federacji Międzynarodowej prasy technicznej i zawodowej w składzie: prezesa związku i sekcji inż. Aleksandra Pawłowskiego, wiceprezesa inż. Stanisława Turczynowicza, członka zarządu inż. Stanisława Rybickiego, prezesa związków polskich zrzeszeń technicznych oraz sekretarza jeneralnego inż. Stanisława Rodowicza, prezesa Stowarzyszenia Techników w Warszawie.

KLUB B. B.

Wczoraj rano odbyło się w Sejmie plenarne posiedzenie posłów i senatorów z klubu B. B.

Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłego ks. senatora Londzina, przyczem przewodniczący pułk. Sławek podkreślił wybitne zasługi zmarłego, następnie zaś płk. Sławek wygłosił przemówienie o obecnem położeniu politycznem i przedstawił zadania B. B. na najbliższy okres, wiceprezesi zaś klubu posłowie Kościałkowski i Polakiewicz zreferowali sytuację — pierwszy polityczną, drugi gospodarczą.

O przebiegu posiedzenia, które ze względu na zacięte dyskusje i różnice zdań w łonie samego B. B. między poszczególnemi jego odłamami wzbudzało wielkie zainteresowanie, wydano: lakoniczny komunikat, oświadczający, że dyskusja toczyła się nad metodami pracy i dała obraz sytuacji politycznej w kraju, wynik zaś zebrania dał wyraz zupełnej harmonji poglądów na szereg zagadnień politycznych i gospodarczych oraz ustalił plan prac klubu.

W BANKU POLSKIM.

Nowomianowany prezes Banku Polskiego, dr. Władysław Wróblewski, przy będzie dnia 25 b. m. do Banku Polskiego i przejmie z rąk Wiceprezesa dr. Młynarskiego urzędowanie. Nowy prezes Banku Polskiego, poprzednio Poseł Rzeczypospolitej w Waszyngtonie, był do niedawna redaktorem naczelnym Gazety Poznańsko - Pomorskiej. Dr. Wróblewskiego łączyły bliższe stosunki z p. Dewey'em, Wiceministrem Skarbu Stanów Zjednoczonych w okresie, gdy p. Wróblewski był przedstawicielem dyplomatycznym Polski w Waszyngtonie.

MAKSYMALNA STOPA PROCENT.

Dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Min. Skarbu, dr. Barański, odbywał w dniu 24 b. m. konferencję z przedstawicielami Związku Banków oraz banków prywatnych i państwowych w sprawie wysuniętego przez banki postulatu podniesienia maksymalnej stopy procentowej z 12 do 13 procent. Dyr. Barański przychylił się w zasadzie do stanowiska reprezentowanego przez banki, formalna decyzja w tej sprawie zapadnie niebawem. Należy zauważyć, że w toku rozważania tej sprawy wyłoniła się koncepcja, aby wielkie banki, zarówno państwowe jak i prywatne, zachowały dotychczasową stopę procentową, t. j. 12 proc., a spółdzielnie kredytowe i kasy oszczędnościowe, korzystające z kredytu u większych instytucyj finansowych, uzyskały wyższą stopę procentową. Przypuszczalnie jednak 13 proc. stopa dyskontowa będzie przyznana przez Min. Skarbu również większym bankom prywatnym i państwowym.

POLSKA POŻYCZKA STABILIZAC.

Polska pożyczka stabilizacyjna utrzymuje się od tygodnia na giełdach amerykańskich na poziomie kursu około 85 dolarów, przy kursie emisyjnym 92 dolary. Według oficjalnych zestawień najniższy kurs tej pożyczki wynosił w marcu na giełdzie nowojorskiej 83,5 dolarów, najwyższy kurs — 86,5 dolarów przy obrocie 352 tys. dol., podczas gdy w marcu r. ub. kurs najniższy wynosił 90 i jedna ósma dol., kurs zaś najwyższy 91 i trzy czwarte dol. Obroty tą pożyczką w marcu 1928 na giełdzie nowojorskiej wynosiły 1,598 tys. dolarów.

BEZROBOTNI W ŁODZI.

W dniu 23 b. m. w Łodzi grupa bezrobotnych w liczbie około 200 osób z delegacją na czele udała się do magistratu z żądaniem rozpoczęcia robót sezonowych. Delegacja jednak nie została przyjęta z powodu obchodzenia przez łódzkie władze komunalne 10-lecia swego istnienia. Rozproszeni przez policję bezrobotni udali się przed gmach urzędu wojewódzkiego. Tu również zostali rozproszeni.

Do żadnych incydentów między policją a bezrobotnymi nie doszło.

WOJEWODOWIE.

Przybyli do Warszawy wojewodowie: nowogrodzki p. Beczkowicz i łódzki p. Jaszczołt.

WYJAZD DYR. POTOCKIEGO DO PARYŻA.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu wyjeżdża do Paryża w charakterze oficjalnego przedstawiciela Rządu Polskiego p. Fr. Potocki, Dyrektor Departamentu Wyznań w Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego. Na uroczystości tej dyr. Potocki wygłosi w imieniu Rządu przemówienie.

POGRZEB KS. JÓZEFA LONDZINA

CIESZYN. (PAT). Dnia 24-go b. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. ks. prałata Józefa Londzina, senatora i burmistrza m. Cieszyna. Pogrzeb ten stał się ogromną manifestacją uczuć dla tego wielkiego patrjoty i niestrudzonego działacza narodowego.

PRZESILENIE AUSTRJACKIE

WIEDEŃ. (PAT). Posiedzenie Rady Narodowej dnia 24 miało przebieg formalny. Prezydent oświadczył, że wybór nowego rządu nie może być jeszcze przeprowadzony. Rada odroczyła się więc wobec tego do piątku.

W ANGLJI O ŻĄDANIACH SCHACHTA

Komentując memorjał dra Schachta, oraz protest posła Snowdena w Izbie Gmin, „Observer" pisze:

— Sytuacja europejska daje obraz gwałtownego cofania się, ponieważ stanowisko, zajęte przez pomienionych dwu mężów stanu, jest absolutnie przeciwne duchowi, jaki powinien prze wodniczyć załatwieniu spraw odszkodowawczych.

Dziennik londyński przestrzega Niemcy, że, trwając na tem stanowisku, wykopałyby one pomiędzy sobą a Anglją przepaść nie do przebycia, której najcierpliwsza polityka nie mogłaby zapełnić.

„Sunday Times" jest znów zdania:

— Kompromis jest jeszcze możliwy, jakkolwiek bądź, ze względu na stanowisko polityczne niemieckie, wątpliwem jest, ażeby Schacht pozyskał u rządu swego konieczne pożądane ustępstwa. Francja ze swej strony nie zadowoli się spłatami, pokrywającemi jedynie jej długi wojenne, bez brania w rachubę jej odszkodowań. Dowodzi to doskonale, jakkolwiek nie chcą tego uznać w Ameryce, zależności problematu długów od odszkodowań.

„Sunday Times" sądzi, że:

— Nie byłoby może źle, ażeby plan Dawesa dalej nie przestawał działać, dopóki narody zainteresowane nie będą w możności spojrzenia na problemat ten z punktu widzenia bardziej wyjaśnionego.

W dalszych komentarzach angielskich „Star" wyraża opinję, że uregulowanie sprawy odszkodowań, od którego zależą inne kwestje, przedstawia zbyt wielki interes dla Niemiec, ażeby one mogły wziąć odpowiedzialność za zerwanie zupełne rokowań.

Mówiąc o ofercie niemieckiej, „Referee" oświadcza, że Anglja, która nie żąda niczego innego, jak tylko sprawiedliwości w spłatach odszkodowawczych, powinna, jak Francja, postawić zupełną odmowę tym propozycjom.

— Oferta Anglji w 1919 r. — pisze „Referee" — skasowania wszystkich długów wojennych trwa w swej mocy i byłoby to prawdopodobnie dopiero prawdziwem rozwiązaniem tego drażliwego problematu. Ale tymczasem, za nim Ameryka zdecyduje się na podzielenie tego punktu widzenia, Niemcy nie mogłyby uczynić lepiej, jak przedstawić ofertę i sprawiedliwszą i rozsądniejszą.

ŁÓDŹ PODWODNA RYŚ

PARYŻ, (PAT). W stoczni Chantiers de la Loire w Nantes nastąpiło spuszczenie na wodę drugiej łodzi podwodnej polskiej, noszącej nazwę „Ryś". Uroczystość odbyła się w obecności przedstawicieli władz morskich i wojskowych, miejscowego prefekta p. Mathivet, licznie zebranej publiczności, wśród której znajdowały się delegacje robotników polskich i Związku b. Wojskowych ze sztandarami, wreszcie przedstawicieli marynarki greckiej, jugosłowiańskiej, norweskiej i rumuńskiej. Ze strony Polski, obecni byli pp. radca Czesław Neuman, reprezentujący ambasadora Chłapowskiego, komandor Świrski, szef kierownictwa marynarki, konsul jeneralny Poznański, pułk. Błeszczyński, konsul Samborski, komandor Czernicki, szef Misji Morskiej kontrolującej budowę statków morskich i liczni oficerowie marynarki polskiej.

Wieczorem odbył się bankiet z udziałem zaproszonych na ceremonję spuszczenia statku gości w liczbie około 300 osób. W czasie bankietu wygłosili przemówienia prezes Rady Zarządu Stoczni p. Petit Jean, burmistrz Moitie, admirał Frochot, przedstawiciel ministra Marynarki, który podniósł znaczenie odbudowania Państwa Polskiego jako niezbędnego warunku równowagi europejskiej i nazwał Polskę strażniczką cywilizacji na Wschodzie.

UMOWA POLSKO-FRANCUSKA

PARYŻ. (PAT). Dnia 24-go b. m. nastąpiło podpisanie konwencji handlowej francusko - polskiej, nad której zawarciem toczyły się rokowania od listopada r. ub. Ze strony polskiej konwencję podpisali: p. Ambasador Chłapowski i dyrektor Departamentu Handlowego p. Mieczysław Sokołowski, zaś ze strony francuskiej Minister Spraw Zagranicznych p. Briand, Minister Handlu Bonnefous i dyrektor Departamentu Umów Han dlowych p. Elbel.

KRĄŻOWNIK FOCH

BREST. — W obecności szefa sztabu marynarki francuskiej Violette'a oraz jen. Barenich'a b. szefa sztabu marszałka Focha odbyło się tu spuszczenie na wodę nowego krążownika „Foch" a pojemności 10 tys. ton.

POGRZEB KS. HENRYKA PRUSKIEGO

BERLIN, (PAT). W majątku szlezwickim Hammelmarkt odbył się pogrzeb zmarłego onegdaj ks. Henryka pruskiego, brata b. cesarza Wilhelma. W uroczystościach pogrzebowych, mających charakter wielkiej manifestacji wzięło udział około 4.000 osób, w tem liczni przedstawiciele poselstw zagranicznych w Berlinie i członkowie rodziny cesarskiej, delegacje wojskowe, delegacje b. żołnierzy; jako zastępca prezydenta Hindenburga wziął udział w kondukcie pogrzebowym syn prezydenta ppułk. Hindenburg. Reichswehrę reprezentował admirał Raeder. Na pałacu zmarłego księcia powiewała flaga o barwach cesarskich. Sarkofag zdobiły liczne wieńce, wśród których wyróżniał się wieniec z orchidei, przesłany przez b. cesarza, oraz bukiet białych róż, nadesłanych przez prezydenta Hindenburga. Wieńce nadesłał również Reichstag, sztab marynarki i stronnictwo niemiecko-narodowe. Przed złożeniem zwłok do grobu wygłosił mowę dr. Rendtdorff, który z naciskiem podniósł, że największym ciosem w życiu zmarłego była wiadomość o podpisaniu Traktatu Wersalskiego. W czasie pogrzebu opuszczono na okrętach flagi do połowy masztu. Cała prasa nacjonalistyczna poświęca pamięci zmarłego obszerne nekrologi, sławiąc jego zasługi, położone w służbie dawnej marynarki cesarskiej.

O BOMBARDOWANIU Z SAMOLOTÓW

GENEWA. (PAT). Szw. Ag. Tel. W wyniku dłuższej dyskusji komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej odrzuciła 23 głosami przeciwko 5-ciu wniosek hr. Bernstorffa w sprawie zakazu używania statków powietrznych do bombardowania. Za wnioskiem głosowały tylko Niemcy, Sowiety, Chiny, Holandja i Szwecja. Delegacje, które głosowały przeciwko wnioskowi stwierdziły wyraźnie, że przez zajęcie takiego stanowiska nie uznają bynajmniej za dopuszczalne używania statków powietrznych do bombardowania przeciwko ludności cywilnej.

KARDYNAŁ GASPARRI O POLSCE

I POLITYCE STOLICY APOSTOLSKIEJ

Korespondent Polskiej Ajencji Telegraficznej w Rzymie p. Leon Chrzanowski przed swoim wyjazdem do Polski uzyskał audjencję u kardynała Gasparri'ego, z którym odbył dłuższą rozmowę na tematy polityczne. Poniżej podajemy autoryzowaną treść tej rozmowy, zaznaczając, że od szeregu lat Kardynał Gasparri nie udzielał żadnemu z dziennikarzy wywiadów.

Kardynał Gasparri jest dla świata katolickiego najwybitniejszą osobistością w polityce zagranicznej, jest tą osobistością, na której koncentrują się spojrzenia wiernych bezpośrednio po dostojnej Osobie Ojca Świętego. Wiadomo ogólnie, że Papież często zasięga rady tego wybitnego Męża Stanu, jako jedynego kierownika polityki zagranicznej, który przetrwał wojnę, jej koniec, traktaty pokojowe i dziesięciolecie pokoju na swem wysokiem stanowisku. Już sam czas i doświadczenie, nabyte na tem trudnem i pełnem odpowiedzialności stanowisku, czyniłyby z kardynała Gasparri męża stanu wielkiej miary. Należy jednak do tych czynników dodać jeszcze inne, ważniejsze od nich: jego wyjątkową inteligencję i niezwykły takt, które sprawiły, że jest on godnym przedstawicielem polityki państwa fizycznie najmniejszego, ale moralnie najrozleglejszego na świecie.

Uzyskawszy możność rozmowy z Kardynałem Sekretarzem Stanu, rozpocząłem oczywiście od zapytania o jego pogląd na Polskę i na naszą sytuację w Watykanie.

— „Polska, — odpowiedział mi na to Kardynał, — ma w Watykanie to wielkie szczęście, iż posiada miłość i sentyment Ojca Świętego, który tak dobrze ją zna, pamięta i chowa ją w swem sercu. Ilokrotnie załatwiane są sprawy związane z Polską, Ojciec Święty wykazuje zawsze żywe zainteresowanie i ojcowską życzliwość dla Waszego Narodu. Zresztą sądzę, że to uczucie Papieża znane jest w Polsce, której Ojciec Święty wielokrotnie udzielał Swego błogosławieństwa, przekazując je całemu Narodowi, Waszemu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu oraz Marszałkowi Piłsudskiemu, którego Ojciec Święty tak doskonale pamięta i wysoce ceni, i o którym mówi jako o najwyższym przejawie patrjotyzmu polskiego i wiary Waszego Ludu we własną niepodległość.

Ojciec Święty kocha Polskę i Naród Polski, który tylokrotnie dawał dowody swej wiary, tej wiary, która mu była źródłem siły w latach przeciwności losu. Mając w Watykanie za sobą tak wysokie uczucie i tak głęboką znajomość Polski, możecie uważać się za szczęśliwych i zaiste będących w położeniu uprzywilejowanem".

Po tych serdecznych słowach dostojnego Kardynała, zapytałem go, jak świat katolicki przyjął wiadomość porozumienia Włoch z Watykanem, i jakie znaczenie sam ten akt posiada.

— Jakto — odpowiada mi wówczas z uśmiechem Kardynał — czyżby to miał być wywiad? Pan wie, że ja wywiadów nie udzielam nigdy. Nie dla wywiadu zatem, lecz prywatnie mogę panu tylko powiedzieć, że akt porozumienia przyjęty został w całym świecie z wielką radością. Otrzymaliśmy niezliczone powinszowania i wyrazy radości od katolików całego świata, a listy i telegramy nadchodziły tysiącami, całemi workami. Radość była, rzec można, jednomyślna. Co zaś do drugiego pana zapytania, to nie będę na nie odpowiadał, gdyż uczynił to już osobiście Ojciec Święty, gdy powiedział do studentów Uniwersytetu Katolickiego w Medjolanie:

„Traktat, zawarty między Stolicą Apostolską i Włochami, nie potrzebuje żadnych tłumaczeń, ani zewnętrznych. ani wewnętrznych, gdyż posiada już jedno, które jest najważniejsze i definitywne. Jest nim Konkordat. który nietylko wyjaśnia Traktat, ale go i zaleca. Ten Konkordat. którego właśnie dla tej jego funkcji, Papież życzył sobie od początku, jako warunku sine qua non Traktatu. Ku życzeniu temu zaś, należy podkreślić to natychmiast, przychyliła się szlachetnie i bez zastrzeżeń także druga strona.

Oprócz tych słów Papieża, jasnych i zrozumiałych, Ojciec Święty wypowiedział jeszcze inne, gdy rzekł do zebranych u niego na audjencji kaznodziei wielkopostnych:

„Co nastąpi jutro? Jest to pytanie, które pozostawia Głowę Kościoła w zupełnym spokoju, bo nie wie. Wie tylko, że przyszłość jest w rękach Boga, i dlatego chce rzec i podkreślić, że jakiekolwiek będą zrządzenia Opatrzności poddа się im".

„Słowa Ojca Świętego — dodaje Kardynał Gasparri — wyrażają dokładnie intencje, jakiemi się kierowano przy opracowaniu tych aktów, które świat cały nazwał najważniejszem wydarzeniem naszego wieku".

— Ale były też — pozwalam sobie zauważyć — pewne interpretacje i wiadomości całkowicie fantastyczne...

— „Tak, — odpowiada Jego Eminencja. — Naprzykład pewien dziennik zagraniczny lansował wiadomość, jakoby Ojciec Święty zastawił był w Ameryce wszystkie bogactwa swych muzeów i bibljotek, by uzyskać pożyczkę miljarda lir i wyprowadzał stąd wniosek, iż należało spodziewać się internacjonalizacji Kurji. Wszystko to jest czystym zmyśleniem i było też zaraz sprostowane przez „Osservatore Romano". Ale są to fakty, które malują meskinerję ducha, z jaką niektórzy ludzie przystępowali do oceny aktu koncyljacji".

— Akt koncyljacji — wtrącam — był dla prasy niektórych krajów powodem do obaw, specjalnie w związku z misjami Watykańskiemi...

— „Misje i misjonarze — odpowiada na to Kardynał — to nie są kwestje polityczne. Watykan, niosąc tylu ludom światło wiary, musi mieć do dyspozycji materjał ludzki pierwszorzędny. Dla tego posłannictwa trudnego, wielkiego a często męczeńskiego, zgłaszają się tylko jednostki wyjątkowe, pełne głębokiej wiary i bezgranicznej miłości bliźniego. — Zadaniem Watykanu jest wzmocnić ich jeszcze wiedzą, aby praca ich i posłannictwo stały się jeszcze bardziej owocne. Nasza polityka — to niesienie wiary nadziei i miłości, i dlą niej potrzebni nam są ludzie wyborowi. Kiedy się do nas zgłaszają kandydaci na misjonarzy, nie pytamy ich o narodowość, lecz badamy ich charakter, ich dane do tej wielkiej roli, jaką jest niesienie wiary naszego Kościoła na cały świat. Kto zastanawia się nad tem, co niektórzy chcą nazywać „polityką misyjną Watykanu" — ten daje dowód, że patrzy na tę kwestję z punktu widzenia doczesnego, dalekiego od tego wielkiego zadania, jakie sobie stawiali pierwsi misjonarze - męczennicy i ich dzisiejsi naśladowcy. Pośród kandydatów mamy wszelkie narodowości. Watykan wybiera wśród nich zawsze najlepszych. Możemy tylko dodać. że pragnęlibyśmy, aby tych najlepszych zgłaszały się do nas tysiące, aby jaknajprędzej rozjaśnić mroki nocy, w jakich trwają jeszcze tak liczne ludy".

POLSKA I JEJ ROLA MISYJNA

Msgr. Kirsch, dyrektor Instytutu Chrześcijańskiej Archeologji w Rzymie, wypowiedział na międzynarodowej konferencji misjologów w Würzburgu następujące uwagi o Polsce:

— Namyślamy się, gdzie urządzić kongres w r. 1929. Mojem zdaniem, należy wybrać miejsce, dokądby można było ściągnąć wszystkie narody słowiańskie. Liczę bardzo na Słowian dla prac Kościoła: są to narody młode, rasa młoda. Między niemi Polska szczególnie wykazuje siły, które świadczą o tem, że tam będzie można zrobić dużo dla międzynarodowej akcji misji naukowej. Otrzymałem przed laty zestawienie prac dla misyj z Polski, [illegible] ze strony praktycznej, które mnie prz[illegible]nało o tem, że na tych podstawach moznaby tam budować dalej. Raz przecież będzie można zrobić początek ze zbliżeniem się do narodów słowiańskich i przyjąć do programu ogólnych prac misyjnych ich akcję dla Unji. (KAP).

POLSKA PIELGRZYMKA W JEROZOLIMIE

Do Jerozolimy dnia 23 b. m. przybyła narodowa pielgrzymka polska, prowadzona przez ks. Biskupa Okoniewskiego. Na dworcu powitał pielgrzymkę Konsul Jeneralny Zbyszewski i Wicekonsul Statkowski. Po przybyciu wycieczka udała się w procesji ze sztandarami ulicami Jerozolimy do Grobu Świętego. Procesji towarzyszył Konsul Jeneralny. W bazylice Grobu Świętego przywitał pielgrzymkę Wikarjusz „custodia di terra Santa", który wygłosił płomienne kazanie.

POMNIK KOLUMBA

DAR AMERYKI HISZPANJI.

MADRYT. (PAT). (Fabra). Donoszą z Huolwy, że z okazji odsłonięcia pomnika Krzysztofa Kolumba, daru Stanów Zjednoczonych, ambasador Stanów Zjednoczonych Hammond, dokonywując aktu przekazania pomnika narodowi hiszpańskiemu, wygłosił dłuższe przemówienie, poczem odczytał orędzie prezydenta Hoovera. W orędziu swem prezydent w imieniu obywateli amerykańskich wyraża Hiszpanji uczucia głębokiej przyjaźni oraz zapewnienia o stałym szacunku dla tego kraju. Odpowiadając na to przemówienie, gen. Primo de Riwera wyraził podziękowanie ambasadorowi oraz rzeźbiarce amerykańskiej p. Witney, autorce pomnika, podkreślając przytem znaczenie stosunków, łączących Hiszpanję ze Stanami Zjednoczonemi, stwierdzających konieczność wzajemnej współpracy i pomocy.

SKUTKI CYKLONU W JAPONJI

Ajencja Reutera donosi z Tokio, że w nocy dnia 23-go b. m. podczas cyklonu, który przeszedł nad Japonją, rozbił się o skały w pobliżu Przylądka Erino w południowem Hokkaido parowiec japoński „Toyokuni — Maru". Wszyscy znajdujący się na parowcu w liczbie 209 osób ratowali się na łodziach lub przy pomocy pasów. Wysłane na miejsce katastrofy dwa inne parowce zdołały uratować tylko 97 osób. Reszta załogi statku i pasażerów przeważnie rybaków prawdopodobnie zginęła w morzu. Dalsze poszukiwania nie dały dotąd żadnych wyników. Parowiec szedł z Hakodate na Kamczatkę. Uratowani opowiadają, że przyczyną katastrofy była nietylko burza z szalonym wichrem, lecz również wielka zamieć śnieżna. która zaciemniła pole widzenia.

GŁOSY I ODGŁOSY

P. P. S. CHCE RZĄDZIĆ W STOLICY

Pod wpływem zbliżającego się „Święta robotniczego" **Robotnik** nabrał rozmachu i rozpędu. Pomstuje w ostry sposób na „ojczymów" Stolicy, rządzących w ratuszu i wytrącających ludność z równowagi:

— Sytuacja jest obecnie o tyle gorsza, niż jeszcze przed rokiem, że klika B. B. S. trzyma się kurczowo swych wysokich stanowisk w Radzie i Magistracie, otrzymanych od P. P. S. i rządzi się konspiracyjnie, unikając zebrań plenarnych Rady i krytyki opozycji.

Tym rządom kliki klasa robotnicza Warszawy wypowie w dn. 1 maja nieubłaganą walkę!

Precz z rządami B. B. S. w stolicy!

Żądamy nowych wyborów do Rady Miejskiej! — oto jedno z naczelnych haseł 1-majowych proletarjatu warszawskiego, które znajdzie żywy oddźwięk u większości mieszkańców stolicy.

Oczywiście P. P. S. chciałaby w ratuszu rządzić sama. Ale warto przytoczyć z **Gazety Warszawskiej** kilka słów o rządach socjalistów w Łodzi. Oto:

— Każdy wyjazd zagranicę kogoś z członków Magistratu stolicy wywołuje gromy oburzenia prasy lewicowej. Ciekawe będzie wobec tego podanie do wiadomości uchwały socjalistycznej Rady Miejskiej w Łodzi, która doszła do wniosku, że ponieważ Łódź jest miastem robotniczem, a jej działacze samorządowi przedstawiciele klasy robotniczej nie mieli możności zapoznania się z urządzeniami miejskiemi na Zachodzie, powinni oni wyjechać tam na koszt miasta. Corocznie ma się udawać zagranicę 10 proc. członków łódzkiej rady miejskiej.

Czy jednak ci „przedstawiciele klasy pracującej" dużo się tam nauczą? Do badania stosunków w obcych krajach trzeba prócz gotowości wyjazdu posiadać również i pewne przygotowanie, które może posiadać i niejeden robotnik, ale dlaczego mają „hurtowo" jechać wszyscy? Wiemy, że śród socjalistycznych radnych jest wielu „figurantów", którzy mają tylko „zasługi" wobec partji i mało kwalifikacyj do nauczenia się czegokolwiek.

OSOBLIWE PODOBIEŃSTWO

W ogłoszonej przez p. K. Wrzosa w Krakowskim **Ilustrow. Kurjerze Codziennym** rozmowie z b. Prezesem Rady Ministrów prof. K. Bartlem, podane zostały następujące słowa, które p. Bartel miał powiedzieć:

— „Rządzenie jest strasznym trudem. — Rządzić, to znaczy stać codziennie pod obuchem od najwcześniejszego ranka do ostatnich godzin wieczorem; rządzić, znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb ludności; rządzić, to czuć w sercu własnem bicie serc całego narodu".

Obecnie **Gazeta Warszawska** stwierdza, iż w książce „Mowy Mussoliniego", wybrane i przełożone przez sen. hr. Jabłonowskiego (nakł. Myśli Narodowej Warszawa 1927) na str. 42-iej znajduje się ustęp taki:

— „Rządzenie jednak, jest straszliwym trudem; rządzić — to znaczy stać codzienne pod obuchem, od najwcześniejszego ranka do ostatnich godzin wieczoru; rządzić znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb narodu, i czuć w sercu własnem bicie serca całej ludności".

Wobec tego Gazeta Warszawska pisze:

— A więc dosłownie to samo. Z małą tylko różnicą „dla niepoznaki". Gdzie Mussolini mówi: „wszystkich potrzeb narodu", tam prof. Bartel zmienia na „wszystkich potrzeb ludności", gdzie Bartel mówi: „bicie serc całego narodu" tam Mussolini: „całej ludności".

Należy dodać, że mowę swą ogłosił Mussolini w listopadzie 1924 r.

Prof. Bartel bawi obecnie we Włoszech i nie może być zapytany w jakim stopniu ogłoszony z nim wywiad odpowiada istotnej rozmowie. Ale p. K. Wrzos znajduje się w Warszawie i zapewne zechce wyjaśnić tajemnicze podobieństwo tego co miał mówić p. Bartel i tego, co rzeczywiście powiedział Mussolini.

NA PROGU CZARNEGO LĄDU

(KORESPONDENCJA WŁASNA).

Chartum, 18 kwietnia.

Z Chartumu wyjechałem koleją w kierunku południowym i jechałem aż kolej skończyła się zupełnie. Dalej podróżowałem pewnego rodzaju autem na pewnego rodzaju drodze, dopóki nie dojechaliśmy do lasu Deim - el - Amara, w którym wolne małpy żyły sobie swobodnie na drzewach. Chciałem koniecznie widzieć choć początek prawdziwej Afryki, bo musiałem już powracać na północ.

Las ten nie wyglądał zupełnie na t. zw. las „dziewiczy": nie było w nim nic olbrzymiego, pierwotnego, otoczonego zwojami ljan i orchidei. Same tylko akacje pewnego gatunku, niedające nigdy zadużo cienia i poniżej tłustawo - zielone krzewy z liśćmi, jak uszy słoniowe, ze zwieszającemi się wielkiemi, jak melony, owocami, wyglądającemi bardzo ponętnie, ale wewnątrz wypełnionemi tylko po wietrzem i robactwem. Grunt twardy i spalony, choć las leżał na brzegu Niebieskiego Nilu. Kurz, jarzące słońce i kamienie, a w dodatku ciemniste krzaki. Ciernie ze wszystkich stron. Wszystko to było spieczone i spragnione. Las i stepy. W tem wszystko się załamuje i widzimy błękitną wodę świętej rzeki egipskiej, a tam, niedaleko od nas na piaszczystym wybrzeżu dwa, czy nawet więcej sztuk krokodyli. Szereg ich płynie wzdłuż rzeki.

Teraz przeleciał jeden tylko ibis.

Na kamieniu w oddali widać stojącego złocistego orła. Pełno zwierząt dokoła, a taka głęboka cisza i poczucie ogromnej samotności.

Tutaj zaczyna się Afryka! — pomyślałem sobie.

Weszliśmy teraz głębiej jeszcze w las. Było nas trzech: mój przewodnik, Mohamed Sherkavi, ja i beduin, młody, trzynastoletni chłopiec z twarzą wielbłądzią, szczycący się pochodzeniem z plemienia Ja'alim. Szukaliśmy małp i tam je znaleźliśmy w obfitości.

W tem miejscu las był pokryty krzewami, osypanemi żółtemi jagodami, dalej wśród gałęzi akacjowych siedziały małpy, o które nam właśnie chodziło. Jeden tam tylko panował gatunek małp długoogoniastych, z których największe miały wzrost dziecka czteroletniego. Małpy, jak zwykle, były bezwstydne. Były ich całe setki, w małych grupach, po trzy i cztery sztuki.

— Bardzo rzadko polują tutaj na małpy — objaśnił mnie Sherkavi — nikt bowiem nie jada małpiego mięsa. Najwyżej chwytają je żywcem i zabierają na wychowanie i tresurę.

Polowanie na małpy odbywa się bez trudu i wielkich zabiegów. Wieczorem stawia się im beczki z merissą, t. j. piwem. Przychodzą do beczek, piją piwo, upijają się i leżą do rana nieprzytomne. Zbiera je się wtedy bez żadnego z ich strony oporu.

— Muszę pomówić z drwalami — rzekł znowu mój przewodnik. — Jedna pani angielska z Wad Medani obstalowa ła u mnie młodą małpkę i obiecała za nią całego funta.

Poszliśmy do wioski drwali afrykańskich.

Pośrodku lasu stało kilka szałasów z żółtej słomy. Ognisko płonęło w pobliżu. Dwóch ludzi, zupełnie nagich rąbało z trudem jakiś pień. Zdala wyglądali jakby byli również posągami, wyrobionemi z drzewa przez negrów.

Przestali rąbać i zaczęli przyglądać się nam badawczo. Twarze ich byy zupeł nie ciemne i poorane bróżdami, twarze negrów, z domieszką arabską, Fungowie, czy Hamagowie, czy kto ich tam kiedy wie. Poznaje się ich plemiona po znakach na twarzy, które sobie ryją, jak w południowo - sudańskiem piwem. Małpy gipsie. Mohamed Sharkavi przemówił do nich, odpowiedzieli mu krótko jakiemiś gardłowemi dźwiękami. Zdaje się, że nie „zajmowali się" wcale małpami. Wreszcie przybyło jeszcze dwóch młodych ludzi, jeden pełnej krwi murzyn z Buro, z nad granicy Abissyńskiej; drugi jakiś Arab, czy Berberyjczyk, jakby ze złotawego bronzu. Zamiast spodni miał nawleczony na siebie jakiś worek poza tem nic. Uzbrojony był w krótki sztylet oryginalnej formy, umieszczony w skórzanej pochwie.

Tak był jakiemś zjawiskiem z innego świata, że odczuwałem poprostu profanację, gdy rozmawiałem z Sherkawi językiem europejskim. Nasz Mohammed nauczył się języków od turystów, sam zaś jest Nubijczykiem z Assuanu.

— O czem wam mówi wasz nagi przyjaciel? — zapytałem.

— On mi złowi małpy, panie doktorze. — Powiada, byśmy poszli za nim, to nam pokaże drzewo, gdzie swoje łowy urządza.

Poszliśmy wszyscy. Nawet drwale porzucili swoją robotę, bo chcieli, byśmy złowili najlepsze małpy z ich drzew. Szliśmy jak po dywanie, depcąc szeleszczące pod nogami liście. Czułem, jak może getry przebijają kolce, które mi zaczęły boleśnie ranić obydwie nogi.

Jakieś egzotyczne, dziwne zwierzę z długim dziobem, jeden ze zjadaczów węży z Ksiąg Dżungli Kipplinga, szło pomału drogą.

Doszliśmy wreszcie do obranego drzewa i otoczyliśmy je dokoła. Na gałęziach w najlepsze rozgadała się cała małpia rodzina.

— Hamdulillah! — wyrzekł pobożnie Sherkavi na ten widok.

— I cóż — zapytałem — czy on złowi panu te małpy?

— O, tak, doktorze, przyrzekł mi, że zrobi to napewno, jeszcze w tym tygodniu.

— Czy będzie stawiał naczynia z merissą pod drzewem?

— O, nie. Merissę, — powiada, — woli sam wypić. On ma inne, swoje własne sposoby.

Słońce już stało niżej na niebie i wydłużyły się wreszcie cienie na ziemi. Zdjąłem więc mój helm przeciwżarowy z głowy. Wiatr przyniósł aż tutaj swąd z ogniska drwali i różne zapachy z pobliskich krzewów, dziwnych liści i od małp i pocących się negrów... a dokoła kurz i akacje.

— Afryka! — uprzytomniłem sobie w tej chwili.

J. B-ski.

TAJEMNICZE SYGNAŁY

MOŻLIWOŚĆ KOMUNIKACJI RADJOWEJ Z MARSEM

Pełne tajemnicy echo radjowe, które z bezbrzeżnych przestrzeni wszechświata usłyszeli w grudniu 1928 r. profesor Stormer w Norwegji i profesor Van der Pol w Holandji, powtórzyło się niedawno w Anglji. Widomy jego dowód mają w ręku prof. Appleton i jego asystent Borrow z Kings College w Londynie.

Silna, doświadczalna holenderska nadawcza stacja o krótkiej fali w Eindhoven gra dotąd najczynniejszą rolę w zjawiskach echa radjowego.

Depesze, nadane z tej stacji alfabetem Morse'a, obiegają 2—3 razy dokoła ziemi i co 1/7 sekundy mają być dokładnie słyszane po raz wtóry i trzeci.

Te powtarzania właściwie echem nie są, lecz tylko zwykłem powtórzeniem tej samej fali, która zawsze biegnie naprzód wzdłuż, a raczej dookoła ziemi.

Jednak faktem jest, że zdarzają się powtórzenia dopiero po 20—25 sekundach od chwili nadania sygnałem. Te oddźwięki muszą być niezawodnie echem. Skąd to echo pochodzi?

Norweski profesor Stormer, który specjalnie zajmuje się badaniem elektronów, promieniujących od słońca, twierdzi, że echo to sprawiają te fale radjowe, które w odległości wielu miljonów kilometrów, odbijają się z powrotem od masy elektronów słonecznych.

Jest on tego zdania, że fale radjowe nie mogą przeniknąć fal elektronów, które mają związek ze zjawiskiem zorzy polarnej na biegunach ziemi, i że dlatego zostają one z powrotem odrzucone ku ziemi i to z odległości, równającej się oddaleniu księżyca od ziemi. Prof. Appleton oświadcza, że ostatnio stwierdził doświadczalnie, słuchowo i wzrokowo istnienie echa radjowego. Dowodem tym jest otrzymana przez jego asystenta, Borrow, echowa depesza na piśmie. Jest to dowód niewątpliwy, który można stwierdzić trwale. Ucho może nas mylić, lecz oko trudniej, a prof. Appleton ma to echo wypisane czarnem na białem. Oświadcza dalej, że istnienie echa stwierdza niezbicie fakt, że fale radjowe mają wybiegać daleko poza sferę gazów, otaczających ziemię i głęboko wciskać się w bezgraniczną przestrzeń wszechświata.

Stąd istnieje możliwość komunikacji radjowej ziemi z Marsem.

To, co nazywano „heawyside" t. j. sferą jonizowanych gazów w najwyższych kręgach atmosfery, otaczającej ziemię, a co jakoby stanowiło niepzezwyciężoną tamę dla fal radjowych, okazało się bez żadnego znaczenia.

Wynik bowiem obliczeń czasu echa, wynoszącego 20 — 25 sekund od nadania depeszy, dowodzi, że sfera, od której fale radjowe odbijają się z powrotem, leży o wiele dalej, na miljony kilometrów poza atmosferą ziemską.

Jeżeli na okrążenie ziemi depesza radjowa alfabetem Morse'a, potrzebuje 1/7 sekundy, łatwo obliczyć, na jakiej odległości znajduje się ściana, odbijająca fale z powrotem ku ziemi. Wyliczenia wskazują zupełnie dokładnie odległość księżyca od ziemi.

Czyżby księżyc, przez swój chemiczno-fizyczny układ, przejmował depesze z ziemi i oddawał je z powrotem z pewnem opóźnieniem?

Jest to jeszcze dotychczas zagadką.

STANISŁAW ŻYŻKOWSKI.

DROGOCENNE GRATY

3)

— Ach, na tym stołeczku?, a prawda! — dziękuję, — już siedzę.

Zapanowało dłuższe milczenie, które jednak ciotka wreszcie przerwała i to nawet dość głośnem westchnieniem.

— A jednak nie mylę się, — ciotecczka dziś stanowczo nie w swoim sosie.

— Bo ludzie są podli! — wybuchnęła nareszcie, a oczy jej pałały gniewem straszliwym.

— Podli?

— A tak! i jak jeszcze podli!

— Hm..., różni są, — zaoponowałem ostrożnie. Mamy przecież i takich i owakich. Nieprawdaż, ciociu?

— Ale niema chyba gorszych, — wykrzyknęła ciotka, — i niema takich przytem łotrów, jak ci przekupnie w hałach!

— Co też ciocia mówi?! A i co oni cioci zrobili takiego? Czy może jaką wyrządzili przykrość? Niechże cioteczka powie.

— A no, to tak było: Ponieważ mnie tutaj w tym, co wiesz, bazarze na Podwału nieraz już te gałgany czynili wstręty przeróżnego rodzaju i nie chcieli w końcu dawać do spróbowania produktów spożywczych; z tego więc jedynie powodu muszę teraz chodzić do coraz to innych hal targowych. Tak też było i dzisiaj rano. Ale zanim ci opowiem o tych niezmiernie bolesnych przejściach — muszę zaznaczyć, że wogóle przekupnie, handlujący w hałach miejskich — to jedna wielka, zbrodniczo zorganizowana szajka fałszerzy.

— A tak, tak, — potwierdziłem. Niedawno nawet pochwycono na placu Kercelego bandę fałszerzy pieniędzy. Czytałem o tem w pismach.

— Ależ co mnie mogą obchodzić fałszerze pieniędzy!

— Więc jakże?...

— Ja mówię o fałszerzach produktów spożywczych. Ci bowiem bywają stokrotnie od tamtych niebezpieczniejsi, gdyż równocześnie z tem są truicielami — i oni to właśnie, dybiąc najwidoczniej na moje biedne życie, otruli mnie dzisiaj znana!

— Otruli cioteczkę? A przecież ciocia żyje?!...

— Ach, jakie to tam moje życie! Boże drogi! — jęknęła ciotka.

— Ale jakże to było, ciociu kochana?

— A ot tak było, że poszłam dziś rano do hal za Żelazną Bramę, w celu... no, niby przekonania się, czyby nie można coś kupić na obiad dzisiejszy i jutrzejszy zarazem, — bo — jak wiadomo — w niedzielę nic nie dostaniesz na targu. A więc chodzę sobie pomiędzy przekupniami, uważasz, i próbuje potrochu produktów. Tu nabrałam na patyczek troszeczkę masła niesolonego i zjadłam je; tam na ten sam patyczek nabrałam również odrobinkę masła solonego i też zjadłam. Dalej znów u jednej, drugiej, trzeciej i... czwartej baby spróbowałam śmietany, czy dobra, — jednak nie powiem żeby ta śmietana była smaczna; — coś w niej było takiego, że... no, że nie mogłam zdecydować się na kupno pięciu deko tej, przeważnie, jakby nieco kwaskowej mieszaniny, szumnie przez te chytre baby śmietaną zwanej; więc, rozmyśliwszy się, — nie kupiłam wcale. Potem przyszedł mi apetyt na ser zwyczajny i na twarożki także. Przecież wiadomo, chyba, iż nie możesz kupować kota w worku; więc też skubnęłam maleńki kawałek tu, — skubnęłam nieco większy tam. Baby się krzywiły, a jedna była nawet tak ordynarna, że mi, szelma, naubliżała, od klemp i czarownic zgłodniałych! Inna znów radziła żebym lepiej poszła pod kuchnię do Bristolu, gdzie do śmietnika wyrzucają odpadki, więc obrażona srodze zwróciłam kroki moje w przeciwny koniec hali, gdzie kilkakrotnie na moj patyczek nabierałam potroszku twarożku, w tem przekonaniu, że tutaj już może nareszcie znajdę uczciwy i zdrowy produkt. Ale gdzież tam! Wyobraź sobie, nie dosyć, że w tej stronie hali natrafiłam na gorsze jeszcze chamki, niż te, które handlowały masłem i śmietaną tuż u wejścia do hali; ale w dodatku przekonałam się dowodnie nawet, iż te, bez żadnej ogłady i wychowania kobiety wulgarne, nie warte są miana człowieka, gdyż jedna, zdaje się... piąta czy może też i szósta (bo już dobrze nie pamiętam) z tych, u których probowałam delikatnie twarożku, chlapnęła we mnie czemś mokrem i cuchnącem, wołając: „A idź-że ty na zbity łeb! zasuszony głodomorze!". W pierwszej chwili o mało co, iż nie dostałam spazmów serdecznych, lecz pomyślawszy sobie i zastanowiwszy się głębiej, iż przecież są to osoby pozbawione najelementarniejszych pojęć o grzeczności i o dobrem wychowaniu, — powróciłam do domu.

I tu dopiero okazało się, iż miałam rację, nic nie kupując u tych kobiet okropnych, fałszujących — jak widać —wszystkie bez wyjątku produkty, gdyż poczułam bardzo silne parcie w samym, wyobraź sobie, dołku i mgłości takie, jakbym się czegoś wogóle przejadła! — I powiedz - no, czy na takich fałszerzy niema już żadnej kary i czyż niema też więzienia?!

(C. d. n.).

DONIOSŁY PROBLEM

W bieżącym miesiącu odbywały się obrady zjazdu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, na którym poruszono problem, mający doniosłe znaczenie dla przyszłości naszych stosunków społecznych. Cała sprawa streszcza się w pytaniu, czy programy naszych szkół średnich dla młodzieży żeńskiej mają być takie same jak i dla gimnazjów męskich jak to jest obecnie, czy też nieco odmienne i dostosowane do zadań jakie oczekują kobietę w jej życiu.

W kwestji powyższej zarysowały się dwa różne poglądy. Zwolennicy jednego dowodzą, że młodzież żeńska po ukończeniu dzisiejszej szkoły średniej ma głowy naładowanie formułami funkcyj trygonometrycznych, wzorami chemicznemi i tym podobnemi mądrościami. Gdy jednak taka kobieta, ze świadectwem dojrzałości, pójdzie kupować mięso, nie zdoła ona odróżnić polędwicy od karku, a nauczycielką jej w tym zakresie zostaje jej własna służąca; jeżeli zaś na służącą nie stać, to wiadomości takie musi owa osoba ze świadectwem „dojrzałości“ zdobywać drogą długiej i kosztownej praktyki. To samo, w formie znacznie trudniejszej odbywa się przy gotowaniu.

Jeszcze cięższe, a nawet nieraz tragiczne są losy młodej matki. Wyszedłszy za mąż, co jest normalnym losem kobiet, staje ona wobec zadania pielęgnowania i wychowania niemowlęcia. Jak się do tego zabrać nie ma taka matka ze świadectwem „dojrzałości“ najmniejszego pojęcia. A dziecię to jest zwykle największą radością jej życia i staje się jedynym jego celem. W przesadnej troskliwości popełnia ta młoda matka często ciężkie błędy, które niejednokrotnie kończą się śmiercią ukochanego jej skarbu. I wówczas śle przekleństwa pod adresem tych, którzy ją kształcąc, nauczyli wielu mądrości lecz nie dali elementarnych choćby pojęć z zakresu dla niej najważniejszego.

To też ci, którzy powyższe względy wzięli pod uwagę, wysunęli projekt, aby w gimnazjach żeńskich zmniejszyć zakres nauki matematyki, chemji i t. p. a na to miejsce dać przedmioty z zakresu higjeny dziecka, higjeny mieszkań, gospodarstwa domowego i jego ekonomji, oraz przedmiotów związanych z przyszłą rolą gospodyni i matki.

Projekt ten spotkał się jednak z fanatycznym sprzeciwem zwolenników i zwolenniczek pełnej emancypacji kobiet. Jako walny argument wysunęli oni zarzut, że gimnazja o takim programie, będą stały niżej od gimnazjów męskich, co utrudniłoby ich absolwentkom dostęp do studjów uniwersyteckich. Przyjąwszy ten argument jako pewnik, rozwodzą się szeroko nad „reakcyjnością“, czy „zacofaniem“ projektu zmiany programu w gimnazjach żeńskich, biadają głośno nad „upadkiem kultury“ u kobiet, jaki rzekomo ów projekt miałby wywołać, a nakoniec podnoszą, że dzisiejsza kobieta musi często brać się do pracy zarobkowej, która jakoby miała być dla niej niedostępną, gdyby absolwentka gimnazjum znała za mało chemji, czy też trygonometrji. Spotykało się dowody inne jeszcze: oto w gmachach gimnazjów żeńskich niema miejsca na urządzenie kuchen, w którychby można dawać praktyczne lekcje gotowania.

Szczegół ten miał być argumentem dowodzącym, że taka nauka jest wogóle zbyteczna; podnoszono też, że nauka robót ręcznych nie daje kobietom żadnych korzyści (?) i że takie same rezultaty da nauka innych proponowanych przedmiotów praktycznych. Pytano nakoniec z patosem: co przyjdzie matce nawet z najzdrowszego dziecka, jeśli nie zarobi na jego utrzymanie i nie będzie mogła dać mu jeść?

Analiza tych argumentów wykaże, że są one nieco przesadzone. Nie wiadomo bowiem, dlaczego odmienny program gimnazjów żeńskich miałby utrudniać ich absolwentkom wstęp do studjów wyższ. Zmniejszenie zakresu matematyki i chemji mogłoby utrudnić jedynie poświęcenie się wyższym studjom z tego tylko zakresu. Natomiast wszystkie inne działy wiedzy stałyby nadal otworem. Amatorek zaś, pragnących poświęcić się specjalnie studjowaniu matematyki i chemji jest w stosunku procentowym do ogółu absolwentek gimnazjum tak nie wiele, że wartoby się zastanowić, czy należy dla tej nielicznej grupy naginać pozostałe w znacznie, a znacznie większej liczbie ich koleżanki i programy całego średniego nauczania żeńskiego.

W związku z tem słabo wyglądają zarzuty o upadku kultury wśród kobiet, o niższym poziomie żeńskich gimnazjów w stosunku do męskich, a już nieco naiwnie, że takie gimnazja uniemożliwiłyby ich maturzystkom pracę zarobkową.

Przypatrzmy się pracy absolwentek politechniki, medycyny i prawa i zapytajmy, czy ukończenie takich wydziałów było konieczną kwalifikacją dla uzyskania ich właściwej pracy.

Zwolennicy emancypacji proponują tworzenie specjalnych szkół zawodowych dla uczenic, pragnących poświęcić się jakiemuś praktycznemu działowi. Projekt ten ma tę ujemną stronę, że wówczas dopiero, absolwentki takich szkół specjalnych, byłyby odcięte od studjów wyższych, a nie mając przeciętnego wykształcenia średniego, nie mogłyby znaleźć żadnej innej pracy poza swą specjalnością.

Średnie wykształcenie naszej młodzieży żeńskiej wymaga bezwarunkowo reformy. Oszczędna i dobra gospodyni jest dla dobrobytu i kultury całego kraju czynnikiem pierwszorzędnej doniosłości. Tymczasem nasze gimnazja dają nam rok rocznie tysiące maturzystek zupełnie do życia praktycznego nieprzygotowanych. Utarł się pogląd, że dyplom maturalny ma być takiem narzędziem pracy jak piła czy młot, lub że po ukończeniu gimnazjum musi się bezwarunkowo iść do wyższej uczelni. Pogląd, że gimnazjum ma dać tylko wykształcenie ogólne ze wszystkich ważniejszych dziedzin wiedzy, a niekoniecznie zaraz być środkiem zarobkowania, jest u nas czemś zupełnie nieznanem, podczas, gdy na zachodzie jest to rzecz najzwyklejsza.

Sprawa cała jest zbyt doniosła, aby ją można bez głębszych a wyczerpujących badań rozstrzygnąć. Pożądane jest jednak, aby dyskusja na ten temat była bardziej rzeczowa i obracała się nie w sferze abstrakcyjnych „principów“ lecz by były brane pod uwagę postulaty naprawdę realne dotyczące życia codziennego.

Nim problem ten będzie rozwiązany ostatecznie, wartoby zrealizować projekt przewidujący, aby uczenice gimnazjów żeńskich zajmowały się nauką przedmiotów gospodarstwa i higjeny w ciągu tylu przynajmniej godzin, ile młodzież męska poświęca na przeszkolenie wojskowe.

Ko.

SZCZĘŚLIWY KRAJ

W Anglji i księstwie Walji od końca wojny zbudowano przeszło 1.25 milj. nowych domów. Dokładne statystyki wymieniają liczbę 1.271,848. Liczba ta mówi sama za siebie.

Z tych domów 828.661 było zbudowanych z pomocą państwową, 361.137 bez żadnych subsydjów, z prywatnych kapitałów i 467.524 było sfinansowanych przez samorządy.

W ostatnim budżetowym roku zbudowano w Anglji 167.772 nowych domów, w tem 104.792 z pomocą państwową.

PAMIĘTNIKI CLEMENCEAU

Stary „tygrys“ francuski nie wytrzymał w swem obecnem zaciszu.

Dotąd bronił się przed wszelkiego rodzaju interwiewami, a jeżeli dopuszczał do siebie natarczywych dziennikarzy, to po to tylko, by im powiedzieć, że nic nie powie.

Pracował nad swojemi pamiętnikami, które miały ujrzeć światło dzienne dopiero po jego śmierci. Niektóre jednak szczegóły, podane do publicznej wiadomości po zgonie Marszałka Focha, skłoniły Clemenceau do wykończenia swych pamiętników i przyśpieszenia ich wydania. Mają się one ukazać w październiku b. r. Będzie to wielki dokument z czasów wojny i niemały przyczynek do jej historji.

KWESTJA MIEJSC ŚWIĘTYCH

Na porządek dzienny spraw międzynarodowych, domagających się załatwienia, weszła ponownie kwestja miejsc świętych w Jerozolimie.

Przed wojną Palestyna stanowiła prowincję turecką. Suwerenność Turcji była ograniczona jednak na rzecz kilku państw europejskich, które udzielały duchowieństwu, chrześcijańskim związkom religijnym oraz pielgrzymom opieki konsularnej i dyplomatycznej. Francja oficjalnie uznaną była za protektorkę katolików w Palestynie.

Bazylika Grobu Chrystusowego właściwie podzielona została na trzy części pomiędzy katolikami, prawosławnymi oraz ormianami - schizmatykami. Jakobici, Kopci i Abisyńczycy swoich własnych ołtarzy w Bazylice nie posiadają, ale przyłączają się podczas nabożeństw do jednego z trzech powyższych wyznań. Podział ten nie jest unormowany żadnym aktem pisanym, jest wynikiem posiadania primi occupantis, co w gruncie rzeczy staje się niejednokrotnie źródłem nieporozumień. Gdy Francja w r. 1902 próbowała rozstrzygnąć wszelkie spory układem pisanym, greccy schizmatycy za poduszczeniem Rosji sprzeciwili się temu.

Wojna światowa zmieniła gruntownie stan rzeczy w Palestynie. Anglja otrzymała mandat palestyński, Żydom zaś zezwolono na powrót i odbudowę swego państwa w Palestynie. [illegible] nieprzyjazny stosunek do chrześcijan, zwłaszcza katolików, ze strony wojującego sjonizmu zmusił Stolicę Apostolską do wystąpienia w tej sprawie przed forum Ligi Narodów.

Sekretarz Stanu, Kardynał Gasparri, w liście swym z dnia 15-go maja roku 1922 wykazał nieziszczalność w praktyce projektu lorda Balfoura, zmierzającego do wyboru komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich, która zajęłaby się uregulowaniem kwestji miejsc świętych. Stolica Apostolska zaproponowała, by komisja taka została złożona z konsulów państw, reprezentowanych w Palestynie. Rząd angielski przedstawił kontrprojekt, na podstawie którego komisja składałaby się z przedstawicieli trzech największych wyznań chrześcijańskich, żydów i muzułmanów. Lecz projekt ten Rada Ligi Narodów odrzuciła.

Przyjazd delegata Apostolskiego do Jerozolimy dał powód do przypuszczeń, że pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem angielskim są w toku obecnie narady w sprawie rozstrzygnięcia spornych kwestyj, dotyczących miejsc świętych. I to jest zapewne główny powód, dlaczego Rząd angielski odwołał wyjazd Arcybiskupa z Canterbury do Jerozolimy. (KAP).

Dr. A. Mombelli.

KULTURA I STUKA

ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Komitet organizacyjny Zjazdu Polaków z zagranicy donosi, że dnia 18-go b. m. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Marszałka Senatu prof. dr. Szymańskiego posiedzenie Komitetu, w którem wzięło udział około 20 osób, znawców spraw ludności polskiej poza granicami Rzeczypospolitej. Do komitetu wchodzą m. in. delegaci Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Związku Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwa im. Adama Mickiewicza i Towarzystwa „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie”.

Zjazd Polaków z zagranicy miał się odbyć w początkach roku 1927-go, został jednak z powodu pewnych trudności odłożony. Obecnie ustalono datę otwarcia Zjazdu na dzień 14 lipca b. r. Komitet uchwalił treść odezwy do Polaków zagranicznych, regulamin Zjazdu, program obrad oraz ordynację wyborów. Komitet postanowił dokooptować szereg nowych członków. Pozatem komitet postanowił prosić o przyjęcie protektoratu nad Zjazdem P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego, P. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski ks. dr. Augusta Hlonda.

SUUM CUIQUE.

W numerze 66 naszego pisma (strona 5) w artykule „Pedanterja i wieszczbiarstwo“ Emil Skiwski został mylnie nazwany „długoletnim redaktorem Przyjaciela Dzieci“. Był nim założyciel tegoż, utalentowany i zasłużony pisarz dla ludu i młodzieży, autor popularnego „Werbla domowego“, znany pod imieniem **Janka z Bielca**, Jan Kanty Gregorowicz. On również jako redaktor podpisywał to pismo i figurował z książką w ręku, otoczony dziećmi, w rysunku tytułowym każdego numeru. Po zgonie Gregorowicza redaktorem został pedagog, Stefan Gębarski. W myśl zasady „oddaj co się komu należy“ prostujemy: Jan Kanty Gregorowicz był redaktorem „Przyjaciela Dzieci“, Emil Skiwski wydawcą jako właściciel drukarni, w której pismo, było drukowane.

W. Łaszczyński.

O TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Z inicjatywy Krakowskiego Związku Literatów odbyło się w Domu Artystów bardzo liczne zebranie dyskusyjne w sprawie teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Zebranie zagaił prezes Związku Literatów, p. Pietrzycki, który odczytał oświadczenie Związku Literatów, domagając się, aby w decyzji co do wyboru nowego kierownika sceny krakowskiej zaważyły przedewszystkiem momenty natury artystycznej. Związek Literatów wysuwa jednocześnie projekt utworzenia literackiej komisji repertuarowej, którąby miała głos sprzeciwu w sprawach nieodpowiedniego repertuaru. Komisja taka ma działać także i w tym wypadku, gdyby dyrektor teatru miał przydzielonego kierownika literackiego.

P. K. Hubert Rostworowski w rzeczowym referacie omówił warunki, jakie musi posiadać teatr krakowski, aby utrzymać wysoki poziom artystyczny. A mianowicie repertuar teatru krakowskiego nie może być dowolnem zbiorowiskiem sztuk, lecz powinien mieć własną określoną linję twórczości. Na scenie teatru J. Słowackiego mogą być wystawiane rzeczy tylko pierwszorzędnej wartości i to grane przez doskonałych aktorów. Publiczność powinna pamiętać, że do teatru idzie się dla przyswojenia sobie głębokich wrażeń artystycznych, a nie dla przemijającej rozrywki.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. prof. Wiśniowski, dr. Piotrowski, red. Hecker i pos. Pochmarski, który wyraził przekonanie, że teatr krakowski w następnym sezonie rozwinie działalność pełną wartości artystycznej i ideowej, opartą na wielkiej tradycji teatralnej Grodu Podwawelskiego.

SPORT

ODZNACZENIE DZIAŁACZA SPORTOWEGO

„Monitor Polski" z dn. 23 kwietnia r. b. przynosi zarządzenie Pana Prezydenta Rzplitej nadające płk. Walerjanowi Sikorskiemu, naczelnemu wizytatorowi Wychowania Fiz. Min. W. R. i O. P. złoty krzyż zasługi. P. płk. W. Sikorski jest jednym z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy na polu wychowania fizycznego i sportu. Przed mianowaniem płk. Sikorskiego na obecne stanowisko był on komendantem Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

RADJO

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 26-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.-meteor. 1210 Muzyka gram. 13.00 Kom. 14.25 Matka Marja Ledochowska, a misje — p. J. Waligórzanka. 14.50 Kom. 15.10 Przegląd wydawnictw perjodycznych — prof H. Mościcki. 15.35 Kącik artystyczny (L. S. G.). 15.50 Muzyka gram. 17.00 Rozwój przemysłu radjotechnicznego, a radjofonja — dyr. R. Rudniewski. 17.25. Transm. z Wilna. 17.55 Koncert. 18.50 Rozmaitości. 19.10 O Polsce współczesnej — prof. A. Janowski. 19.35 Nadpr., kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna — p. K. Stromenger. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. Po transmisji kom., oraz retransm. zagr. na aparatach „Marconi".

721 kc. KATOWICE 416,1 m.

11.56 — 12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., oraz kom. 15.45 Kom. 16.00 Muzyka gram. 17.00 Wykład historji Polski. 17.25 Transm. z Wilna. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości, progr. na dzień następny. 19.10 Zasady nowego polskiego postępowania karnego — cz. III — Prok. Dr. Aleksander Rasp. 19.45 Kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Pogadanka muzyczna z Warsz. 20.15 Transm. koncertu z Warsz. 22.00 Kom. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku franc. — Prof. S. Tymieniecki.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Transm. z Warsz. 14.50 Kom. 17.00 Prof. Dr. A. Kłodziński: Cele historji, jako nauki szkolnej. 17.25 Transm. z Wilna. 17.55 Transm. z Warszawy. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Najnowsze wydawnictwa, Dr. A. Bar. 19.35 Przegląd radjowy, Dr. W. Wilkosz, prof. U. J. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień nast., kom. sport. 20.15 Transm. z Warsz.

883 kc. POZNAŃ. 339,8 m.

13.00 Sygnał czasu — Koncert gram. 14.00 Notow. giełdy i cen targ. Rzeźni. 14.15 Komunikaty. 16.40 Kurs jęz. ang. 17.00 Wyrób cukru i jego wartość w odżywianiu (p. inż. Ostrowski). 17.25 Transm. z Wilna. 17.55 Koncert popołudniowy. 18.50 Nadprogram 19.20 Wyniki pracy szkolnej są zależne od duchowej natury i dyspozycji ucznia. (Insp. Majewski). 19.45 Silva rerum. 20.15 Transm. koncertu. W przerwach — program teatrów i kin radjostacji na dzień nast. Kom. 22.00 Sygnał czasu — kom. 22.20 Muzyka tan.

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56 Transm. z Warsz. 16.10 Progr. dz. repertuaru teatrów i kin i chwilka litewska. 16.30 Kurs języka włoskiego. 16.50 Audycja dla dzieci. 17.25 — 17.50 Produkcja radości w Wilnie. 17.50 Transm. z Warsz. 18.50—19.15 Skrzynka pocztowa Nr. 71. 19.15 Aud. lit. z cyklu: Rozwój polskiego humoru. 19.40 Muzyka gram. 20.00—22.00 Transm. z Warsz. 22.00 Transm. z Warsz.

Program Polskiego Radjo na sobotę, dnia 27-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. giełdy zboż. krak. 14.50 Kom. 15.10 Drugie cesarstwo — prof. Janusz Iwaszkiewicz. 15.35 Kom. samorz. 15.50 Muzyka gram. 17.00 O metodzie prowadzenia ćwiczeń zoologicznych — dr. Kazimierz Gajl. 17.25 Z przeżyć i dziejów narodu — prof. H. Mościcki. 17.55 Audycja dla dzieci. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Ze wspomnień zakładnika — red. Maksymiljan Weronicz. 19.35 — 19.55 Nadprogram kom. 19.56—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Dzieje muzyki Polskiej — prof. Stan. Niewiadomski. 20.30 Bachantka" operetka w 3-ch aktach H. Cuypers'a i Corsilius'a. 22.00 Kom. 22.05 Kwadrans konkursowy. 22.25 Kom. 23.00—24.00 Transm. muzyki tan.

71 kc KATOWICE 416,1 m.

11.56—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., oraz kom. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom. 15.45—16.00 Kom. 16.00 Muzyka gram. 17.00—17.25 Nauka czytania nut. 17.25 — 17.55 Skrzynka pocztowa dla dzieci (p. Reutt). 17.56 Transm. z Warsz. 18.50—19.10 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10 Sztuka w dawnej Helladzie — Dr. Tadeusz Dobrowolski, Dyr. Muzeum Śląskiego. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Czar wiosny polskiej — p. Kazimierz Rutkowski, artysta-malarz. 20.30 Transm. operetki z Warsz. 22.00 Kom. 23.00 Transm. muz. lekkiej z Warsz.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

11.56 Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Muzyka gram. 13.00 Kom., oraz giełdy zboż. 14.50 Kom. 15.10 Drugie cesarstwo — prof. Janusz Iwaszkiewicz. 17.00 W kajdanach granic językowych p. T. Hodakowski. 17.25—17.50 Dr. Melly Nucci: Lekcja włoskiego. 17.55 Transm. z Warsz. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia Dr. Jan Reguła, wicesekr. U. J. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny, kom. 20.30 Transm. operetki z Warsz. Po audycji t. j. około godz. 22-iej transm. kom. z Warsz. 23.00—24.00 Transm. muzyki tan. z Sali Malinowej hotelu „Bristol" z Warsz.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.

7.00 Gimn. poranna (prof. Waxman). 13.00 Sygnał czasu. 14.00 Notow. giełdy pien. i zbożowo-towarowej. 14.15—14.30 Kom. 16.05 Na Górze Oliwnej (X. Ignacy Posadzy). 16.30 Gawęda harcerska. 16.45 Kursy jęz. ang. 17.10 Najnowsze wiadomości Powsz. Wystawy Krajowej. 17.30 Święto Dziesięciolecia 15 p. Ułanów poznańskich. 19.00 Nadprogram. 19.20 Koncert bałałajek. 19.40 Kwitnące słowo. 20.00 Baron Cygański — operetka Jana Straussa. W przerwach — program teatrów i kin poznańskich oraz program radjostacji na dzień nast. Komunikaty okazyjne. 23.00 Sygnał czasu. 23.20 — 24.00 Interludjum muzyczne. 24.00—02.00 55-ty koncert nocny firmy Philips w wykonaniu ork. Braci Dorian.

658 kc WILNO. 455,9 m.

11.56—12.10 Transm. z Warszawy. 15.10 Transmisja z Warsz. 15.35 Muzyka gram. 16.35—16.55 Odczytanie programu dziennego, repertuar teatrów i kin. i chwilka litewska. 16.55—17.05 Kom. Zw. Kółek i Organ. Roln. Ziemi Wileńskiej. 17.05—17.30 Lotnictwo wojskowe — dyr. St. Romer. 17.30—17.55 Hodowla kapust — wygł. Jan Krywko. 17.55—18.50 Transm. z Warsz. 18.50—19.15 Kłopoty Oszmianczuka — monolog tutejszy — wygł. Leon Wołłejko art. Reduty. 19.15—19.35 Czytanka aktualna. 19.35 Odczytanie programu tygodniowego, komunikaty, i sygnał czasu z Warsz. 20.05 Język narodowy — wygł. p. Zofja Westwalewiczówna. 20.30 Transm. z Warsz.

KŁÓTNIE W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Znany publicysta rosyjski, p. Fiłosofow zamieścił w dzienniku „Za Swobodu" z dnia 21 b. m. artykuł p. t.: „Polityka i religja". Boleje ogromnie nad tem p. Fiłosofow, że Watykan przeszkodził Arcybiskupowi anglikańskiemu z Canterbury odwiedzić Jerozolimę i tamtejszego patrjarchę prawosławnego.

Gdyby tak było istotnie, jak twierdzi p. Fiłosofow, nic w tem nie byłoby złego, gdyż miejsca święte ze względu na swą powagę najmniej nadają się do prowadzenia agitacji polityczno - religijnej.

Ale p. Fiłosofow zupełnie inne wnioski wysnuwa z tej interwencji Watykanu. „Watykan — jak pisze p. F. — będąc śmiertelnym wrogiem prawosławia, nie chce dopuścić do jego odrodzenia. Watykan przygotowuje pochód na Rosję (sic!) dlatego wszelkiemi siłami przeszkadza połączeniu się Cerkwi prawosławnych na Bałkanach i na Wschodzie. Każdy, kto tylko zastanowi się nad ciężkiem położeniem prawosławia, kto tylko zdaje sobie dobrze rację z planów wojującego katolicyzmu, ten nie może nie odczuć całej tragedji prawosławia i jego strasznego losu".

Gdzie Rzym, a gdzie Krym? Co mają wspólnego odwiedziny superintendenta anglikańskiego z odrodzeniem prawosławia i z pogodzeniem się powaśnionych Cerkwi prawosławnych? Czyż wewnętrzna treść prawosławia i jego duchowe ubóstwo jest tak wielkie, że aż trzeba interwencji pastora anglikańskiego, aby pogodzić ze sobą skłócone Cerkwie.

Po co tu mieszać Watykan, kiedy największą przeszkodą w połączeniu Cerkwi prawosławnych są przedewszystkiem wybujałe ambicje poszczególnych patrjarchów i metropolitów schizmatyckich, oraz ich szowinistyczny nacjonalizm, którego skutki my, Polacy, tak długo odczuwaliśmy na sobie.

A oto przykład z ostatniej doby. Niedawno bawił w Polsce metropolita prawosławny z Trapezundu, Chrisanth. Na pytanie, czy odbędzie się sobór powszechny Cerkwi prawosławnej, jak to planowano niedawno, odpowiedział, że takiego soboru nie uda się zwołać z powodu istniejących trudności z uznaniem niektórych Cerkwi za samodzielne. Patrjarchat rosyjski nie może pogodzić się dotychczas z faktem istnienia niepodległych państw: Polski, Finlandji, Łotwy, Estonji. W dalszym ciągu uzależnia Cerkwie w tych państwach od siebie i nie uznaje ich autokefalji. Tak samo patrjarchat grecki w Konstantynopolu nie chce uznać samodzielności Cerkwi bułgarskiej, a ostatnio i albańskiej.

Oto jest główna i jedyna przyczyna, dlaczego Cerkwie prawosławne są tak rozpylone, według wyrażenia p. Fiłosofowa. Brak jednego najwyższego w Cerkwi autorytetu w rzeczach wiary i moralności i nieuznawanie go w osobie Papieży rzymskich, Namiestników Kościoła Chrystusowego, musiały w konsekwencji doprowadzić te Cerkwie do rozpylenia, rozkładu wewnętrznego i upadku. (KAP).

Z KRAJU

LWÓW

Pomnik Chwały.

Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Chwały na cmentarzu obrońców Lwowa nastąpi w niedzielę, dnia 28 b. m. o godzinie 10-ej przed południem.

WILNO

Litewscy spiskowcy.

„Dziennik Wileński" donosi z Kowna, w związku z wiadomością, którą podaliśmy o aresztowaniu w Szawlach 4 podejrzanych osobników, następujące szczegóły: Auto, które zatrzymane zostało w Szawlach wyjechało z Polski przez Łotwę do Litwy. Granicę minęło ono w rejonie Janiszek. Osobnicy, którzy jechali samochodem, wydali się policji w Janiszkach podejrzanymi. Zaalarmowano więc policję w Szawlach, w rezultacie czego auto w Szawlach zostało zatrzymane. Pasażerami okazali się byli uczestnicy buntu w Taurogach, nazwiska ich Marialis, Augajtis, Gazenos i Ruzgnus.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SKARBOWE BILETY ZDAWKOWE

Ogólna suma obiegu pieniężnego w końcu marca 1929 wyniosła 1.572 miljonów złotych, czyli o 159 miljonów złotych więcej w porównaniu do 1.413 milj. zł. w roku 1928, oraz o 480 milj. więcej w porównaniu do 1.091 milj. zł. w roku 1927 w tych samych okresach czasu.

W skład obiegu pieniężnego wchodzą bilety Banku Polskiego oraz bilety i monety zdawkowe, wypuszczone przez skarb państwa. Bilety Banku Polskiego stanowiły w ogólnej sumie obiegu pieniężnego w marcu 1929 r. 85 proc., w tym samym zaś miesiącu 1928 — 80 proc., a 1927 — 61 proc.

Na dzień 31 marca 1929 bilety i monety zdawkowe, emitowane przez skarb państwa stanowiły przeto tylko 15 proc. całego obiegu pieniężnego czyli 239 miljonów złotych. (Ustawowo dopuszczalna suma wynosi 320 miljonów).

Wzrastający udział biletów Banku Polskiego w ogólnej sumie obiegu pieniężnego jest konsekwencją wycofywania z obiegu państwowych biletów zdawkowych. Proces ten ma na celu — zgodnie z planem stabilizacyjnym — całkowite usunięcie biletów zdawkowych, wypuszczonych przez skarb państwa, a pozostawienie w obiegu pieniężnym tylko biletów Banku Polskiego oraz bilonu.

Z GIEŁDY

WALUTY.

Holandja 358,35. Szwajcarja 171,68. Londyn 43,28 i pół—43,28 i jedna czwarta. Nowy Jork 8.90. Paryż 34,86 i pół. Praga 26,39. Wiedeń 125,25 i pół. Włochy 46,70.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25. 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 83,25. 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 103 — 102 — 104. 5 proc. Poż. Premjowa Dolarowa 85 — 83 — 84. 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. 94. 8 proc. Obligacje Polskiego Banku Komunalnego III em. 93. 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67. 6 proc. Poż. Dolarowa 84.75. 10 proc. Pożyczka Kolejowa 102,50. 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa 59. 4 i pół proc. L. Z. złotowe 47,25 — 47,50 — 47.45. 4 proc. L. Z. ziemskie złotowe 40. 8 proc. Miejskie 66. 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60.

Z SALI SĄDOWEJ

ROK WIĘZIENIA ZA DWUŻEŃSTWO

W dniu wczorajszym przed II Izbą Karną Sądu Okręgowego w Warszawie rozstrzygnięty został proces o dwużeństwo przeciwko 41-letniej Stanisławie Rakowskiej i 28-letniemu Kazimierzowi Starosowi.

Tło sprawy jest następujące.

Oskarżona, właścicielka sklepiku w Warszawie, małżonka Szczepana Rakowskiego od r. 1907-go podczas nieobecności męża, który w r. 1914 został wzięty do wojska, nawiązała znajomość z niejakim Rodakiem, która to znajomość trwała lat kilka, aż do powrotu Rakowskiego.

Rakowski po powrocie do domu, w nadziei opamiętania się żony znosił ten stan rzeczy przez kilka tygodni. Gdy jednakowoż położenie nie poprawiało się, rozgoryczony Rakowski opuścił dom swojej żony i przeniósł się do Klaryszewa.

W tym czasie żona jego zrobiła nową znajomość, z niejakim Kazimierzem Starosem, który namówił ją do małżeństwa. Rakowska, przy pomocy fałszywych świadków, uzyskała akt śmierci, który opiewał, że Szczepan Rakowski zmarł w Rosji w r. 1917. Na podstawie tego aktu wzięła w r. 1927 ślub ze Starosem.

Rakowski, dowiedziawszy się o fałszerstwie i powtórnym ślubie żony złożył odpowiednie zeznanie w Sądzie Metropolitalnym, który orzekł, że Rakowska, prawnie poślubiona w r. 1907, popełniła dwużeństwo. Na podstawie tego wyroku Sądu Metropolitalnego prokurator przy Sądzie Okręgowym w Warszawie wytoczył Rakowskiej i Starosowi sprawę karną z art. 412 K. K. R.

W wyniku tej sprawy Rakowska została skazana na 1 rok więzienia, Staros zaś na 3 miesiące. Na podstawie amnestji karę Rakowskiej zmniejszono do sześciu miesięcy, Starosowi zaś darowano całkowicie **Wuge.**

FAŁSZYWE DOLARY

Władze skarbowe Stan. Zjednoczonych Ameryki Północnej zwróciły się do polskich władz bezpieczeństwa z prośbą o współdziałanie w śledzeniu osób, które puszczają w obieg 10-dolarowe banknoty Rezerwowego Banku Związku. Falsyfikaty posiadają następujące znaki: Na banknocie Rezerwowego Banku Związku Kansas City, Missouri, seria 1914, litera kontroli „K”, przodowy numer kliszy 97, odwrotny numer kliszy 1435, podpisy Frank White, Treasurer of the United States, A. W. Mellon Secretary of the Treasury, portret Jackson'a. Falsyfikat ten jest odbitką z fotomechanicznych klisz na dwóch kartonikach papieru, między któremi umieszczono imitację prawdziwych jedwabnych nitek. Przodowa strona jest grubo odbita, czarna farba pokrywa prawie zupełnie delikatne białe linje kratek na brzegu. Tło portretu wypada odpowiednio ciężko. Przodowa i odwrotna strona fałszywego banknotu przejęły obie olej przy drukowaniu i wskutek tego wyglądają one, jak gdyby były tłuste. Numeracja i pieczęć w porównaniu z innemi cechami falsyfikatu są dobrze wykonane.

KRONIKA

KWIECIEŃ 25 CZWARTEK	Dziś: Marka Jutro: Kleta Wschód słońca g. 4.19 Zachód godz. 18.48 Wschód księżyca 21.19 Zachód godz. 5.19

STAN POGODY

W Polsce, leżącej w wycinku ciepłym depresji, ogarniającej Bałtyk i Skandynawję południową, nastąpiło lekkie ocieplenie. Notowane temperatury najwyższe w dniu ubiegłym wynosiły od 4 stopni na wschodzie do 7 stopni w środku i 10 stopni na zachodzie kraju. Nocą wystąpiły w całym kraju przymrozki, dochodzące do — 6 stopni na wschodzie. W dniu wczorajszym rankiem temperatury wahały się od — 1 stopnia w Wileńskiem do — 3 stopni w Poznańskiem.

Pogoda była przeważnie słoneczna, jedynie na Pomorzu i na wschodzie kraju utrzymywało się zachmurzenie większe, a w Małopolsce Wschodniej padał miejscami drobny śnieg. — Opady w dniu wczorajszym ogarnęły tylko Wileńskie, Polesie, Małopolskę Wschodnią i Podhale, lecz naogół w nieznacznej ilości, jedynie w okolicy Lwowa i Pińska opad wyniósł przeszło 5 mm. Skutkiem niskiej temperatury na wymienionych obszarach opad utworzył cienką szatę śnieżną. W górach grubość jej dochodzi do 120 cm.

Dziś w Warszawie o godz. 10-ej było dość pogodnie przy słabym wietrze południowo-zachodnim, a temperatura wynosiła 7.2 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym.

Dość pogodnie, tylko w Wileńskiem zachmurzenie większe; po lekkich przymrozkach w nocy, dniem dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Z SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

W kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki w dn. 26 kwietnia r. b. o godzinie 10 i pół rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji św. Piotra Klawera z kazaniem misyjnem, które wygłosi ks. prałat St. Mystkowski.

W dniu 29 kwietnia r. b. w sali przy ul. Kredytowej nr. 14 o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się zebranie zelatorskie urozmaicone artystycznemi produkcjami muzykalno - wokalnemi.

OGÓLNO - AKADEMICKA PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI w niedzielę, dn. 5-go maja r. b., z inicjatywy Stowarzyszenia „Odrodzenie“ odbędzie się pielgrzymka młodzieży akademickiej ze wszystkich środowisk uniwersyteckich na Jasną Górę. Wszelkich informacyj w sprawie wspomnianej pielgrzymki zasięgać można w poszczególnych lokalach środowisk „Odrodzenia“.

O PRELEGENTÓW NA 3-GO MAJA.

Pragnąc uczynić zadość napływającym zgłoszeniom o prelegentów na dzień 3 maja, Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca się do osób posiadających doświadczenie i wyrobienie o zadeklarowanie gotowości wygłoszenia przemówienia w Warszawie lub poza nią. Wykłady będą honorowane. Zgłoszenia przyjmuje się w Biurze Zarządu Głównego P. M. S., Warszawa, Krak. Przedm. 7 m. 4. Referat na m. st. Warszawę.

UZDROWISKA NA ŚLĄSKU.

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, pragnąc przyczynić się do jaknajszybszego spopularyzowania naszych uzdrowisk i skierowania kuracjuszów do uzdrowisk swojskich zamiast obcych, urządza wzorem trzech lat ubiegłych w siedzibie swej (Widok 23) w r. b. serję odczytów z dziedziny balneoterapji i klimatoterapji polskiej. Odczyty te są bezpłatne, przeznaczone dla lekarzy, studentów i osób zainteresowanych.

W piątek, 26 kwietnia, o godz. 20,30 odbędzie się dziewiąty tegorocznej serji odczyt p. Jerzego Czopa p. t.: „Uzdrowiska klimatyczne na Śląsku“.

O OPIEKĘ NAD DZIECKIEM.

Wobec coraz częściej powtarzających się wypadków przyjmowania przez magistrat m. st. Warszawy do zakładów opiekuńczych dzieci gminy białostockiej na rachunek magistratu m. Białostockiego bez jego wiedzy i zgody, magistrat m. Białegostoku zakomunikował magistratowi m. stoł. Warszawy, że posiada własne zakłady opiekuńcze i tem samem nie może ponosić kosztów opieki za dzieci mieszkańców gminy Białystok, umieszczone w instytucjach opiekuńczych m. Warszawy. Wobec tego magistrat białostocki prosi o nieprzyjmowanie dzieci, których rodzice nabyli prawo do opieki stałej że strony Białegostoku.

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu uchwalił wystąpić do M. S. W. o wyjaśnienie m. Białegostoku, że władze komunalne stolicy muszą zaopiekowywać się dziećmi pozostawionemi bez opieki. Na żądanie m. Białegostoku mogą być one zawsze odsyłane z powrotem.

BUDOWA KĄPIELISKA.

We wtorek, 23 b. m., odbyło się posiedzenie komitetu budowy kąpieliska miejskiego przy ul. Leszczyńskiej, na którem postanowiono budowę kąpieliska doprowadzić w tym roku pod dach. Obecnie roboty prowadzone są intensywnie. Cztery kafary parowe do wbijania pali, w celu wzmocnienia gruntu, pracują na zmianę. Wewnętrzne wykończenie gmachu nastąpi w roku przyszłym. Oddanie kąpieliska do użytku, całkowite lub częściowe, nastąpi w r. 1930, w zależności od kredytów, jakiemi magistrat dysponować będzie na ten cel.

PRZYZNANIE TERENÓW POD PRZYSTAŃ.

Komisja regulacyjna, działająca na prawach magistratu uznała, że ze względów regulacyjnych niema przeszkód do wyznaczenia robotniczemu klubowi sportowemu „Świt“ terenu pod przystań na prawym brzegu Wisły za plażą Kozłowskiego. Są to niemal ostatnie już wolne tereny miejskie wzdłuż prawego wybrzeża Wisły w granicach miasta.

POMOC DLA LUDNOŚCI.

Magistrat zatwierdził wnioski komisji budżetowej w sprawie przyznania wydziałowi opieki społecznej i szpitalnictwa dodatkowego kredytu w sumie 20 tysięcy zł. na doraźne wypłaty w związku z akcją pomocy biednej ludności miasta w czasie silnych mrozów, oraz dodatkowego kredytu w sumie 50.000 zł. na pokrycie akcji pomocy ofiarom powodzi. Zatwierdzono dalej wniosek wydziału oświaty i kultury w sprawie dodatkowego kredytu w sumie 35.000 zł. na pokrycie kosztów rozdawnictwa obuwia i odzieży dla dzieci szkół powszechnych miejskich.

BETONOWNIA MIEJSKA.

Z uwagi na to, że betonownia miejska, stanowiąca od niedawna jednostkę samodzielną, 80 proc. swej produkcji wykonywa na potrzeby wydziału technicznego, pozostałe zaś 20 proc. dla dyrekcji wodociągów i kanalizacji i osób prywatnych, wydział techniczny magistratu doszedł do wniosku, że jest to zbyt mała jednostka gospodarcza, nadająca się do wyodrębnienia i wskutek tego zalecił skasowanie od dnia 1 kwietni 1929 roku betonowni miejskiej pod względem budżetowym, jako instytucji autonomicznej i włączenia jej do wydziału technicznego, jako warsztatów pomocniczych do wyrobów betonowych, podobnie jak istnieją przy tymże wydziale warsztaty ślusarskie, kowalskie, szklarskie i t. p. Wniosek Magistrat przekazał komisji budżetowej.

USUWANIE I WYWÓZKA ŚMIECI.

Magistrat występuje do Rady Miejskiej z projektem wprowadzenia do tekstu obowiązujących przepisów o usuwaniu i wywózce śmieci z nieruchomości m. Warszawy szeregu zmian i uzupełnień, a to w związku z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej o usuwaniu nieczystości i wód opadowych.

Dodatkowy paragraf w przepisach ustala, że nadzór nad przestrzeganiem czynności, połączonych z usuwaniem i wywózką śmieci i odpadków domowych należy do miejskiego zakładu oczyszczania miasta. Za śmiecie i odpadki domowe uważać należy śmiecie podwórzowe oraz śmiecie i odpadki domowe, gromadzące się w mieszkaniach, sklepach i innych lokalach, a także niepłynne dodatki kuchenne. Ustawiane w nieruchomościach warszawskich naczynia o pojemności 100 litrów dostarczane będą danej nieruchomości przez zakład oczyszczania miasta i stanowią własność gminy m. st. Warszawy. Z chwilą wprowadzenia przez zakład oczyszczania miasta specjalnych naczyń do składania śmieci i odpadków domowych, wszelkie obecnie dla tych celów służące śmietniki podwórzowe winny być staraniem właścicieli nieruchomości niezwłocznie skasowane.

KRWAWA BÓJKA

Wczoraj o godz. 15-ej, lokatorzy domu przy ul. Złotej 25 byli świadkami krwawej i zażartej bójkiź której ciąg dalszy, a zarazem i kulminacyjny rozegrał się w lokalu 8-go komisarjatu przy ul. Śliskiej 52.

We wspomnianym domu przy ul. Złotej posiadają skład mebli nowych i używanych bracia: Dawid i Henryk Wilnerowie. W tym czasie Dawid wraz z subjektem Jankiem Kuźmińskim zajęci byli na podwórzu przyjmowaniem zwożonych mebli, które robotnicy składali w przejściu drugiej bramy. Na tem tle, pomiędzy powracającym do mieszkania i przeciskającym się przez zatarasowane przejście, lokatorem tegoż domu, 19-letnim Wacławem Chrzanowskim, fryzjerem, a wyżej wspomnianymi, wynikła kłótnia. Ponieważ Wilnerowie oddawna czują do Chrzanowskiego głuchą nienawiść, przeto Dawid i jego subjekt, korzystając z okazji i przy pomocy kilku jeszcze swoich kolegów, rzucili się na wroga. Chrzanowski, widząc przeważające siły, użył w obronie własnej nożyczek, które posiadał przy sobie i zranił niemi lekko w bok Dawida W. jak i subjekta K. Temu jednak udało się w pewnej chwili wyrwać z rąk Chrzanowskiego nożyczki i również ugodzić niemi fryzjera.

Dozorca domu Franciszek Pałasz, chcąc położyć kres awanturze, sprowadził policjantów, którzy przy akompanjamencie piekielnego wrzasku, wszystkich trzech zakrwawionych sprawców zajścia ulokowali w taksówce i przywieźli do VIII komisarjatu. Tam przybyła wkrótce karetka Pogotowia.

Gdy lekarz, po nałożeniu opatrunków Dawidowi W. i subjektowi, zajął się opatrunkiem Chrzanowskiego, do pokoju dyżurnego przodownika wpadł niespodziewanie brat Dawida, Henryk Wilner, który błyskawicznie doskoczywszy do Chrzanowskiego, zadał mu w okolice prawej skroni cios scyzorykiem, krzycząc: „to za mojego brata!“.

Zuchwały i bezczelny napastnik uderzył następnie i podrapał twarz matce Chrzanowskiego — Marji. Zgorszeni policjanci obezwładnili Wilnera i osadzili w celi aresztu. — Poważnie poszkodowanego Chrzanowskiego lekarz, po dodatkowym opatrunku, pozostawił na miejscu. Policja w sprawie tej sporządziła szczegółowy protokół.

WYPADEK KOLEJOWY

Na przejeździe kolejowym, przy ul. Mszczonowskiej, na Woli dostała się pod parowóz 15-letnia Lucyna Buszyńska, pracownica igły, (Gniewkowska 27). Pomimo, że maszynista parowóz zatrzymał, jednak Buszyńska upadła i doznała zmiażdżenia dużego palca lewej stopy. Po nałożeniu opatrunku przez Pogotowie, poszkodowaną przewieziono do domu.

KARUZEL

WITAJ NAM!

Jesteś już bliski polskiej chatyny,
Więc dziś ku tobie zwracamy oczy.
Bywaj nam! bywaj, Maju jedyny!
Maju uroczy!
Rzuć snop przejasnych w duszę promieni, —
Smugą lśnień złotych padnij na pole.
Maju, czyż los nam życia nie zmieni
Na lepszą dolę?!...
Zawsześ rozblasków ciepłych był gońcem, —
Świtem ukojeń darząc nas śmiele;
Ogrzej nam serca, otul nas słońcem,
Maju, aniele!
Ukróć szaleństwo burz i zamieci —
Ty, co moc czerpiesz z jasnego raju;
Niech pod twem tchnieniem myśl się rozświeci,
Przecudny Maju! *ESZET.*

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM

Zamieszkująca samotnie przy ul. Dzikiej 45, utrzymująca się z własnych funduszów 35-letnia Sura - Rywka Pruska, już od 2-ch dni nie wychodziła z mieszkania swego. — Zwróciło to uwagę sąsiadów i dozorcy domu, którzy zawiadomili o powyższem policję 5-go komisarjatu. Po otworzeniu drzwi przez ślusarza, zastano Pruską nie zdradzającą już oznak życia, leżącą na łóżku. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Pruskiej wskutek zatrucia gazem świetlnym, który wydzielał się z kuchenki. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia czy Pruska popełniła samobójstwo, czy też padła ofiarą własnej nieostrożności.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

Nocy wczorajszej nie wykryci włamywacze po uprzedniem wyłamaniu krat w oknie nad drzwiami wejściowemi od strony podwórza, dostali się do lokalu biura i składów Tow. Handlowo - Eksportowego „M. Zaklikowski" przy ul. Długiej 25. Włamywacze splądrowali cały lokal, składający się z 7-miu pokojów rozbijając wszystkie szuflady w biurkach i szafy. Rozpruli również kasę ogniotrwałą, zabierając z niej dolarówki, portfel z wekslami, papiery wartościowe i 4.330 zł. gotówką. Nadto splondrowali skład, zabierając luksusowe wyroby galanteryjne, skórzane, elektrotechniczne i stalowe. Włamywacze wyszli tą samą drogą, zabierając obfity łup prawdopodobnie do samochodu. Firma oblicza straty na sumę 100.000 zł.

Skład nie był ubezpieczony od kradzieży.

Na miejsce przestępstwa przybyli przedstawiciele urzędu śledczego z 12 komisarjatu. Włamywacze pozostawili niektóre narzędzia.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR WIELKI: Rossiniego „Cyrulik Sewilski" z Dołnickim. Pod dyrekcją p. Dołżyckiego biorą ponadto udział panie: Olgina i Jaroszówna oraz panowie: Dobosz, Mossoczy, Bolko i Ivo.

W piątek „Straszny Dwór" z paniami: Lipowską i Skonieczną i z panami Bregym i Michałowskim. Dyryguje p. Dołżycki. W sobotę wieczór Maliszewskiego „Syrena", pod dyrekcją p. Górzyńskiego i z udziałem licznych solistów operowych i całego personelu baletowego, z Niną i Feliksem Parnellami na czele.

TEATR NARODOWY: Codziennie Stanisława Szpotańskiego „Król Stefan Batory" z dyr. Solskim (rola tytułowa), Węgrzynem, Brydzińskim, Dulębą, Halską, Bay-Rydzewskim i innymi.

W niedzielę o 4-ej po poł. po cenach zniżonych ukaże się po raz 73-ci i ostatni zarazem w sezonie bieżącym komedja Fredry „Pan Jowialski" z pp. Ćwiklińską, Mieczysławem Frenklem, Solskim, Węgrzynem, Lindorfówną, Mogilnicką, Tadeuszem Frenklem i Kurnakowiczem.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych Szaniawskiego „Adwokat i róże". Wykonawcy pp.: Dunin-Osmólska, Gromnicka, Zahorska, Zelwerowicz, Warnecki, Biegański, Gawlikowski, Zieliński i Myszkowski cieszą się zasłużonem uznaniem.

TEATR LETNI: po raz ostatni „Panienka z dancingu" Stefana Krzywoszewskiego.

Jutro premjera komedji Gustawa Beylina p. t. „Zakład o miłość".

W niedzielę o 4 po poł. pierwszy raz po cenach zniżonych grana będzie „Panienka z dancingu" w obsadzie premjerowej.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro Ferdynanda Goetla „Samuel Zborowski", z pp.: Leszczyńskim, Junoszą - Stępowskim, Pancewicz-Leszczyńską, Buszyńskim, Jednowskim i Samborskim.

W niedzielę o godz. 12-ej w południe po cenach zniżonych po raz ostatni widowisko dla dzieci i młodzieży p. t. „Cudowny pierścień" Warneckiego.

O godz. 4-ej popołudniu po cenach zniżonych cieszące się rekordowem powodzeniem komedja Hemara p .t. „Dwaj panowie B.".

TEATR MAŁY: codziennie komedja Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza". W głównych rolach Malicka, Grabowski i Junosza-Stępowski.

W niedzielę o godz. 4-ej popołudniu po cenach zniżonych po raz 94-ty „Murzyn Warszawski" Słonimskiego.

„WESELE NA KURPIACH" — POD EGIDĄ RADY SZKOLNEJ.

Rada Szkolna m. st. Warszawy urządza szereg przedstawień folklorystycznych teatru Regjonalnego, pod dyrekcją Tadeusza Skarzyńskiego. Grana będzie sztuka w 4-ch obrazach ks. Władysława Skierskiego p. t. „Wesele na Kurpiach". Przedstawienia odbędą się w gmachu Cyrku przy ul. Ordynackiej w dniach 25, 26 i 30 kwietnia oraz 1, 2, 3, 4 i 5 maja r. b. Popołudniowe przedstawienia o godz. 5-ej przeznaczone są dla młodzieży za zborowemi biletami. Wieczorem o godz. 8-ej dla dorosłych i młodzieży od 50 gr. do 5 zł.

5-go maja odbędzie się przedstawienie o godzinie 12-ej w południe dla dzieci i młodzieży za pojedyńczemi biletami, sprzedanemi w kasie Cyrku. Dla dorosłych zaś o godz. 3.30 popołudniu zamiast wieczorem.

TEATR „ATENEUM", Ul. Czerwonego Krzyża 20. Dziś, w czwartek, „Wilki" Romain Rollanda.

W piątek gościnny występ Marji Balcerkiewiczówny w komedji „Dar poranka" Forzana.

TEATR „ZNICZ": Dziś i codziennie piękna i melodyjna operetka p. Linckego „Lizistrata". W próbach nowa operetka R. Benatzky'ego p. t. „Noc w San Sebastjan" z Lucy Messal na czele.

TEATR DLA DZIECI W „CAPITOLU": W niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się 31 w sezonie przedstawienie na którem ukaże się baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami p. t. „Król Mól i królowa Żabka", wesoła komedyjka „Nie bądź ciekawy", efektowna pantomina „Patachonek i Chaplinek" oraz bogata część koncertowa.

MUZYKA

KONCERT — AKADEMJA WŁOSKA

W celu uczczenia momentu historycznego, jakim jest fakt rozwiązania kwestji rzymskiej, odbędzie się jutro, w piątek, w Filharmonji, wielka Akademja, połączona z koncertem, nad którą protektorat objęli: J. E. Nuncjusz Apostolski Monsignor Marmaggi, J. E. ks. Kardynał Kakowski, p. Minister A. Zaleski i charge d'affaire włoski p. de Angelis. Przemawiać będą ks. Włodzimierz Czetwertyński i prof. Henryk Mościcki. Część koncertowa przedstawia się niezwykle interesująco. Wypełniają: orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją dyr. Piotra Stermicza, pp. Stanisława Argasińska (śpiew), prof. Bronisław Rutkowski (organy), Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela) i polska kapela ludowa pod dyrekcją prof. Stanisława Kazuro. Organizuje Akademję Tow. „Dante — Alighieri".

KONCERT KU CZCI JANA KASPROWICZA.

Koło Polonistów Studentów U. W. dla uczczenia pamięci autora „Księgi Ubogich" Jana Kasprowicza urządza w niedzielę, dnia 28-go kwietnia b. r. w sali Filharmonji Warszawskiej koncert, poświęcony jego twórczości. W programie: „Odwieczne Pieśni" M. Karłowicza, liryki Kasprowicza, oraz tegoż hymn „Święty Boże" w śpiewie, muzyce i inscenizacji. Udział biorą: dr. K. Górski — słowo wstępne, Tadeusz Bocheński — recytacje, Stanisława Korwin-Szymanowska i Jan Romejko, art. opery warsz.-śpiew, Feliks Korwin-Szymanowski i Ludwik Urstein — akompanjament. Szkoła Dramatyczna pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza, chór „Harfa", zwiększona orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Między innemi wykonane będą do słów Kasprowicza K. Szymanowskiego fragment „Święty Boże", oraz z udziałem chóru, głosu solo i organów J. A. Maklakiewicza „Święty Boże", potężna symfonja, którą po pierwszem wykonaniu krytyka, a wśród niej K. Szymanowski, przyjęła rok temu z entuzjazmem. Szczegóły w programach.

DRUGI KONCERT WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.

Dziś w czwartek 25 b. m. w sali Konserwatorjum odbędzie się drugi koncert Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Udział biorą nowozałożony kwartet Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego: Umińska-Jaworska, Kużątkowski, Tadeusz Jaworski i Kazimierz Blaschke oraz prof. Smidowicz (fortepjan). W programie kwartet Es-Dur Beethovena oraz kwartet C-dur Szymanowskiego. Prof. Smidowicz odegra sonatę fortepjanową E-dur Beethovena oraz Griega sonatę na fortepjan i wiolonczelę. Partje wiolonczelową wykona członek kwartetu K. Blaschke.

Bilety wcześniej do nabycia w „Orbisie", Marszałkowska 98.

NEKROLOGJA

Ś. p. Stefanja Jerwicz - Salzmanowa, literatka, red. „Bibljoteki książek różowych i błękitnych" przy „Polsce Zbrojnej", zmarła dn. 23 kwietnia 1929 r. Pogrzeb z kościoła św. Józefa Oblubieńca (Krak. Przedm.) dn. 26 b. m., o godz. 11 rano na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. Wiktorja z Degen'ów Rogaczewska, wdowa po ś. p. Stanisławie, b. obywatelu ziemskim, zmarła 23 kwietnia r. b., przeżywszy lat 80. Pogrzeb z kościoła św. Karola Boromeusza (na Powązkach) w czwartek, dnia 25 kwietnia, o godz. 11 min. 45 na cmentarz miejscowy.

Ś. p. Janusz de Lewin Lewiński, porucznik pułku radjotelegraficznego, zmarł dn. 22 kwietnia r. b., przeżywszy lat 33. Pogrzeb dn. 25-go kwietnia r. b., we czwartek, o godz. 10 min. 30 z kaplicy Pułku Radjotelegraficznego (Powązki — Obóz Kościuszkowski), na cmentarz na Powązkach.

Za duszę ś. p. Józefa Rejmana, urzędnika Kolei Państwowych, zgasłego w Moskwie dnia 30 marca 1916 r., odbędzie się nabożeństwo żałobne w kaplicy powązkowskiej dnia 26 b. m., t. j. w piątek, o godz. 9 i pół rano, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

Ś. p. Bolesław Brzozowski, Urzędnik Dyrekcji Robót Publicznych Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, b. Naczelnik Rachuby Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, b. Naczelnik Rachuby Dyrekcji Kolejowej Radomskiej, zmarł w tragicznym wypadku samochodowym dn. 22 kwietnia r. b., przeżywszy lat 48. Pogrzeb z kościoła św. Trójcy (na Solcu) dnia 26 b. m., o godz. 9 min. 30 rano na cmentarz bródnowski.

Ś. p. Matylda z Rozmanithów Hildebrand, wdowa po ś. p. Aleksandrze — weteranie 1863 r., zmarła dn. 23 kwietnia r. b., przeżywszy lat 75. Pogrzeb z dolnego kościoła św. Aleksandra dnia 25 b. m., o godz. 9 i pół rano na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. Franciszek Kałdonek, współwłaściciel wytwórni przyrządów fizycznych, zmarł dnia 23 kwietnia r. b., przeżywszy lat 61. Pogrzeb z kościoła św. Bonifacego w Czerniakowie dnia 25 b. m., o godz. 10 rano na cmentarz miejscowy.

Ś. p. Zofja Splisgarth, zmarła dnia 19 kwietnia w Radomiu i pochowana została na miejscowym cmentarzu.

Ś. p. Stefanja Kostrzewska, b. Nauczycielka pensji pp. Sikorskiej i Rudzkiej, zmarła dnia 22 kwietnia r. b., przeżywszy lat 86. Pogrzeb z kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej (przy ul. Łazienkowskiej) dnia 25 b. m., o godz. 9-ej rano na cmentarz Powązkowski.

Ś. p. Marcin Arciszewski, emeryt, zmarł dn. 22 kwietnia r. b., przeżywszy lat 68. Pogrzeb z kaplicy szpitala św. Ducha (przy ul. Elektoralnej) dnia 25 b. m., o godz. 10 rano na cmentarz Bródzieński.

Ś. p. Władysława Mikołajewska, córka Antoniego i Agnieszki, zmarła dnia 20 kwietnia r. b. Pogrzeb z kaplicy szpitala Dz. Jezus przy ul. Chałubińskiego na cmentarz Bródzieński dn. 25 b. m., o godz. 9 rano.

Ś. p. Władysława Kozłowska, wdowa po ś. p. Janie, doktorze medycyny, zmarła w Lublinie dnia 31 marca i pochowana została w Warszawie.

Zgubiono książkę Kasy Chorych na imię Rowak Szmul, Franciszkańska 27, m. 41. 143

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki: LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej Sp. z o. o.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).